

---

**GMINA SIERPC**

**Księga Pamięci**

---



---

# GMINA SIERPC

## Księga Pamięci

---

# קהלת שרפץ

## ספר זכרון



הוצא על ידי האירגונים של יוצאי שרפץ  
בישראל ובחוץ-לארץ

תש"ד (1959)

תל-אביב

Wydane przez organizacje wychodźców Sierpca w Izraelu i zagranicą  
Tel Aviv 1959 Taw Sin'CHet (końcowe)

Wydano dzięki staraniom:

- Samorząd Miasta Sierpc  
Burmistrz Marek Kośmider
- Stowarzyszenie Pro Patre Centrum Edukacyjno-Informacyjne  
ks. Jan Oleszko SAC
- Urząd Miejski w Sierpcu

Tłumaczenie:

*Abraham Nanes*

Tłumaczenie wierszy:

*Bogumiła Dumowski*

*Renata Zawadzki-Ben Dor*

*Abraham Nanes*

Opracowanie tekstów:

*Dorota Mazek*

*Bogumiła Dumowska*

Korekta:

*Małgorzata Zduniak Wiktorowicz*

Słowniczek:

*Tomasz Krukowski*

Opracowanie tekstów:

*Katarzyna Wieczorek*

*Edyta Kilanowska*

*Magdalena Agacińska-Woźniakowska*

Wstępem opatrzył:

*Abraham Nanes*

*Marek Kośmider*

*Jan Oleszko SAC*

ISBN 83-918299-8-7

---

## SPIS TREŚCI

---

Od tłumacza - <i>Abraham Nanes</i> .....	ix
Gmina Sierpc - Księga Pamięci - <i>Marek Kośmider - Burmistrz Sierpca</i> .....	xi
Pamięć... Izkor... <i>רוכזי</i> - <i>Jan Oleszko SAC</i> .....	xiii
Od redakcji wydania polskiego .....	xv
Od redakcji .....	3
Izkor - pamiętaj ( <i>modlitwa żałobna</i> ) .....	5
Była i też była... ..	7
Ku ich Świętej pamięci .....	11

### I

Spisane dzieje Sierpca i Szeps - <i>I.M. Sedroni (Senderowicz)</i> .....	15
Historia rabinatu w Sierpcu - <i>I. M. Sedroni</i> .....	29
Sierpeckie naczynia kultu - <i>Rabin Mosze Dow (Ber) Goldman</i> .....	39
Stary midrasz. Powaga oraz mądrość uczniów i pobożnych Żydów - <i>Mosze Dow (Ber) Goldman</i> .....	45
Stary bejt-midrasz, tak jak go pamiętam - <i>Ben Cion Kempner</i> .....	57

### II

#### PARTIE I INSTYTUCJE

Organizacje i partie - <i>I.M. Sedroni</i> .....	67
Syjonizm w Sierpcu przed sześćdziesięcioma laty - <i>Samuel Lenter</i> .....	88
Ruch <i>Poalej Syjon</i> w latach 1905-1912 - <i>Ch. L. Pukacz</i> .....	89
Poalej Syjon-Lewica - <i>Josef Dawid Wajsroza</i> .....	92
Organizacja BUND w Sierpcu - <i>Abram Gordon - Brazylia</i> .....	93
Skif. Socjalistyczna dziecięca organizacja - <i>Chaim Jurkiewicz, Santos, Brazylia</i> .....	96

Młodzieżowa organizacja Herclija – <i>Szmuel Cina Rechowot - Izrael</i> .....	98
Wyróżniający się przywódcy młodzieżówki Herclija – <i>Mordechaj Rzeszotka</i> .....	98
Haszomer Hacair w Sierpcu – <i>Chanoch Nachszon (Podskocz)</i> .....	99
Z życia „Młodzieży Syjonistycznej” – <i>Mosze Smoliński</i> .....	102
Hechaluc Mizrachi w Sierpcu – <i>Josef Apfelbaum</i> .....	103
Ruch rewizjonistyczny w Sierpcu – <i>Z. Apfelbojm</i> .....	105
Bejta’r w Sierpcu – <i>Samuel Icchak Alenbisz</i> .....	105
Agudat Israel w Sierpcu – <i>A. I. Panfil</i> .....	106
Poalej Agudat Israel. Młodzieżowe organizacje Agudy i szkoły Bejt Jaakow (Dom Jakuba) – <i>Abram Mosze Benczkowski</i> .....	107
Córki Agudat Israel i szkoła Bejt Jaakow – <i>Chana Cytrynbojm-Lichtensztejn</i> .....	108
Cheder Jesod Tora – <i>Josef Dawid Wajsroza</i> .....	108
Biblioteka – <i>Rywka Arfa</i> .....	111
Hebrajska szkoła Tarbut – <i>Icchak Dichter</i> .....	112
Organizacja Wico w Sierpcu – <i>Chana Dichter</i> .....	123
Sierpecki Związek Rzemieślników i prawo cechów – <i>Arabah Ben Dawid (Mława)</i> .....	124
Szkoła, działalność kulturalna i ruch syjonistyczny – <i>Cwi Matewańczyk</i> .....	125
Bejt Midrasz, Domki Chasydów i organizacje polityczne – <i>Menachem Bejnwol Kriat - Ono Izrael</i> .....	134
Sierpecki Związek Rzemieślników i prawo cechów – <i>Arabah Ben Dawid (Mława)</i> .....	134

### III

#### BYŁO BYŁO

Moje miasto Sierpc – <i>I. M. Sedroni (Senderowicz)</i> .....	141
Żydowska gmina sierpecka w latach 1892-1907 – <i>I. A. Lebson (Detroit, Michigan)</i> .....	251
Wielki sierpecki potop – <i>Samuel Icchak Lenter</i> .....	274
Sierpc był moim duchowym domem – <i>Meir Wajsgal</i> .....	275
Pobożny Żyd starej daty – <i>Eliszewa Rabinowicz</i> .....	276
Migawki z przeszłości – <i>I.M. Sedroni</i> .....	283
Wspomnienia z moich dziecinnych lat – <i>Nosze Ber Goldman (Cleveland, Ohio)</i> .....	286
Żydowska samoobrona w Sierpcu – <i>Abraham Mława</i> .....	290
Moje zburzone miasteczko Sierpc – <i>Jerechmiel Wajngarten (Nowy Jork)</i> .....	291
Chanuka – wspomnienia z mojego miasteczka Sierpc – <i>Motel Rajczyk</i> .....	293

Sceny i wspomnienia z ojczyzostego miasteczka – <i>Gerszon Bergson</i> .....	293
Moje dziewczęce lata w Sierpcu – <i>Henia Habercfeld Lewin</i> .....	294
Żydowskie zawody w Sierpcu – <i>Cwi Malowańczyk</i> .....	296
Wspomnienia – <i>Jakub Dawid Senderowicz</i> .....	299

## IV

## SYLWETKI

Reb Załman Chasyd – <i>I.M. Sendroni</i> .....	303
Ojciec Chaim Nachum – <i>Chaim Pundek</i> .....	303
Abram Fryd Jeruszalmi – Syjonista nr jeden – <i>Efraim Talmi</i> .....	304
Natan Tacz – <i>Rywka Iszajewicz (Alter)</i> .....	305
R' Nachum – Przywódca Ludowy – <i>Jakub Dawid Senderowicz</i> .....	305
Koleżanka Ita – <i>Dawid Majer</i> .....	306
Rywa Alter (Iszajewicz) – <i>M. Alter</i> .....	306
Dostojni działacze organizacji Bund – <i>Chaim Jurkiewicz, Santos</i> .....	307
Przywódcy młodzieżowej organizacji – „ <i>Cukunft</i> ” (przyszłość) .....	307
Adwokat Jehoszua Podskocz – <i>Chanoch Nachszon</i> .....	308

## V

## ZAGŁADA

Nie opłacę cię... – <i>Efraim Talmi (Włoka)</i> .....	313
W dolinie płaczu – <i>I.M. Sedroni (Senderowicz)</i> .....	319
Odwiedziny – z Ziemi Izraela w Sierpcu – <i>Efraim Talmi (Włoka) (fragment)</i> .....	323
Przed Zagładą – miasteczko w 1938 roku – <i>Szlomo Ciorka (Kibuc Dan-Izrael)</i> .....	324
Na krwi – <i>Efraim Talmi (Włoka)</i> .....	325
Pierwsze miesiące pod krwawym niemieckim rządem – <i>Tzvi Malovanczyk (Cwi Malowańczyk)</i> .....	325
Pierwsze dni niemieckiego bestialstwa w Sierpcu – <i>N. Frenkiel</i> .....	330
Ostatnia noc w więzieniu – <i>I. Szurek</i> .....	332
Straszliwe dni pod niemiecką władzą – <i>Jakub Senderowicz</i> .....	333
Synagoga w ogniu – <i>Jakub Skornik</i> .....	335
Świątynia Boża w ogniu – <i>Jakub Ben Szlomo Józlewski</i> .....	336
Podpalona szkoła – <i>A. Majeranc</i> .....	337
Wygnanie z Sierpca – <i>Golda Goldman</i> .....	338

Wygnanie – <i>Jakub Józlewski</i> .....	340
Nazajutrz... – <i>Joel Pam</i> .....	343
Po wygnaniu – <i>A. Majeranc - Miron</i> .....	344
Chora matka – <i>Aszer Mława</i> .....	345
Moje miasteczko Sierpc – <i>B. Fajnberg</i> .....	346
Starzec i dziecko na drodze cierpień – <i>Jakub Skornik</i> .....	347
Przeżycia po 13-letnim chłopcu – <i>Jakub Skornik</i> .....	348
Z Nowego Dworu do Oświęcimia – <i>Meir Tajtelbaum</i> .....	350
W sierpeckim getcie i obozach – <i>Hela Listopad-Ajzikowicz</i> .....	353
Sierpecki Żyd w getcie warszawskim – <i>Jechiel Nemlech</i> .....	358
Życie w getcie i męstwo partyzantów – <i>Hela Listopad-Ajzikowicz</i> .....	361
Nad kacetami Stalag, Oświęcim i Dachau – <i>I. Ch. Grynberg</i> .....	363
W Oświęcimiu – <i>Jechiel Nemlich</i> .....	364
Niemieckie okrucieństwo i „ludzkie” życie uciekinierów w Rosji Sowieckiej – <i>Bejle Rabinowicz</i> .....	367
Wydarzenie, jak wiele takich – <i>Daniela Ewa</i> .....	369
Na progu likwidacji – <i>Jakub, syn Szlojmeo Jozlewskiego</i> .....	370
Wspomnienia z czasów wojny – <i>Binem Maj</i> .....	371
Moje przeżycia w Związku Radzieckim – <i>Abraham Majeranc (Miron)</i> .....	373
Na zgliszczach Sierpca – <i>I. Frenkel</i> .....	382
Ja przyszedłem już po wszystkich... – <i>Abram Tacz</i> .....	384
Zostały przy życiu – <i>Baruch Dorfman</i> .....	386
Henryk Pszenica – <i>Golda Goldman</i> .....	387
Jesień w Polsce – <i>Efraim Talmi (Włóka)</i> .....	389
To nam zgotował niemiecki Amalek... – <i>Cwi Arfa</i> .....	397
Urywki o Zagładzie – <i>I. M. Sedroni (Senderowicz)</i> .....	450
Ożywienie wysuszonych kości .....	462
Ziomkostwo Sierpczan w Izraelu .....	463
Mister United Sierpc „Relief” – <i>Jehuda Lejb Minc</i> .....	464
Lista Żydów – Sierpca, którzy zginęli podczas Zagłady w latach 1939–1945 ....	466



---

# OD TŁUMACZA

*Abraham Nanes*

---

**K**sięga Pamięci to zapis traumatycznych doświadczeń wojennych tych, którzy pozostali przy życiu. Zapis emocji i faktów. A także nieocenione źródło wiedzy historycznej, o tym jak się żyło przed wojną w Sierpcu - małym mazowieckim miasteczku. O wzajemnych relacjach sąsiedzkich pomiędzy Polakami i Żydami, jeśli sąsiedztwem nazwiemy izolację z woboru.

Wspomnienia Autorów, zamieszczone w Księdze, opisujące codzienne troski i radości, aż do okresu, kiedy to nadciągają czarne chmury, mają bardzo lekki, optymistyczny, czasem zabawny charakter. Te późniejsze pełne są tragicznych emocji. Krytyczne nie tylko wobec innych, ale i siebie także. Czy mogą więc być świadectwem prawdy? Mogą i muszą, bo to prawda jedyna. Innej nie mamy. O tym czy zostanie przyjęta bez zastrzeżeń, niech zdecydują ludzkie sumienia.

To wydanie to zaledwie cząstka tej wiedzy. Kolejny krok w odtwarzaniu świata, który zaginął i w budowaniu nowych więzi pomiędzy starymi sąsiadami. Oddajemy je w 68. rocznicę wygnania z Sierpca.



---

# GMINA SIERPC – KSIĘGA PAMIĘCI

*Marek Kośmider – Burmistrz Sierpca*

---

Tę książkę odkryłem przypadkowo, przed kilku laty, w Muzeum Wsi Mazowieckiej, gdzie została zdeponowana przez nieżyjącego już sierpeckiego żyda – Leona Gongolę. Napisana w językach hebrajskim i żydowskim kryła przede mną swoją treść. Zaintrygowała mnie jednak informacja, że to o sierpeckich Żydach. A więc o naszych współmieszkańcach.

Uznałem, że książka powinna przemówić. Podjąłem starania o jej przetłumaczenie. Okazało się, że to trudniejsze, niż przypuszczałem. Większość tłumaczy do których się taką prośbą zwróciłem, odmówiła, uznając to przedsięwzięcie za zbyt trudne ze względu na język.

Cieszę się, że udało się to Janowi Oleszce, do którego zwróciłem się o pomoc. Chciałbym za to serdecznie podziękować. Jemu, jak i Abrahamowi Nanesowi – doskonałemu tłumaczowi i wspaniałemu człowiekowi. To dzięki Jego wiedzy i sercu mogliśmy, przed rokiem, przekazać pierwszą część książki- „Gmina Sierpc, sięga Pamięci”. Dyiđ odkrywamy czytelnikowi wszystkie jej tajemnice.

„Gmina Sierpc. Księga Pamięci” – to relacje sierpeckich żydów, tych którym udało się przeżyć. Wiele zawartych w ksiżce wspomnień to niezwykle plastyczny, miejscami wstrząsający przewodni po sierpcu. Po uliczkach starówki i łók. Ich autorzy wprowadzają nas do ubogich najczęściej, mieszkań i podwórek, zaułków i nad Sierpenicę – wszędzie tam, gdzie toczyło się normalne, chociaż nie zawsze łatwe życie i współżycie. Toczyło się to do chwili, kiedy nazistowska machina śmierci nie uznała, że Żydzi nie mają prawa nie tylko z nikim współżyć, ale i żyć. Wyrzucono ich z miasta w otchłań śmieci. Jednych natychmiastowej – innych odroczonej. Ale też niechybnej. Przeżyli nieliczni, potwornie poranieni, nawet jeśli ran fizycznych nie doznali. Ta książka – świadectwo tych strasznych lat – ma wpisane niewyartykułowane pytanie „dlaczego”? To pytanie także do nas.



---

# PAMIĘĆ... IZKOR... יזכור

*Jan Oleszko SAC*

---

Przywołując Pamięć-Izkor w istocie proszę, aby przyszła. Ale czy jest we mnie takie miejsce, gdzie może zamieszkać Pamięć-Izkor, czy ja jestem na jej przyjście przygotowany. Pamięć-Izkor to niezwykła siła zawarta w duchowym tchnieniu historii. A ona wiele razy budzi się upiornym snem, jej łzy płyną nawet po wielu latach, a rana ciągle nie może się zabiżnić. A mimo to ogromnie pragnę, aby Pamięć-Izkor była ważnym fundamentem kształtowania mojej osoby i świadomości społeczeństw.

Taką Pamięć-Izkor przywołuje ta wspinała pozycja. Przywołuje Pamięć-Izkor o losach człowieka zepchniętego na margines, człowieka postawionego na progu wytrzymałości, wystawionego na nieludzką próbę zachowania godności ludzkiej, ale jest w niej również świadectwo dojrzałości ludzkich postaw, wiary w wartości mimo wszystko oraz odwagi ponad miarę.

Ogromnie cieszę się, że wspólnymi siłami udało nam się wydać tę przejmująco szczerą Księgę Pamięci.

I ogromnie wierzę, że stanie się ona kamieniem, jakby fundamentem, na którym można wyryć wspólne losy ludzi niezależnie od poglądów, rasy czy pochodzenia.



---

## OD REDAKCJI WYDANIA POLSKIEGO

---

**W** 1959 roku, w Tel Awiwie, ukazała się Księga Pamięci-Sierpc zawierająca relacje sierpeckich Żydów, którym cudem udało się przeżyć piekło, jakie zgotował im niemiecki faszyzm. To jedna z wielu Ksiąg Pamięci wydanych w języku hebrajskim i żydowskim. Jedno z nielicznych przetumaczonych na język polski. To ambitne, trudne i odpowiedzialne zadanie. Wymaga czasu, umiejętności i... serca. Staraliśmy się spełnić oczekiwania naszych czytelników, a przede wszystkim oddać jak najwierniej intencje autorów.

W tekście niniejszej publikacji pojawiają się pojęcia charakterystyczne dla żydowskiego folkloru, nazwy organizacji i partii politycznych, zarówno żydowskich, jak i polskich. Używane są również typowe regionalizmy, odnoszące się ponadto do ówczesnych realiów.

Dlatego też dla wygody Czytelników tekst został opatrzony słowniczkiem.

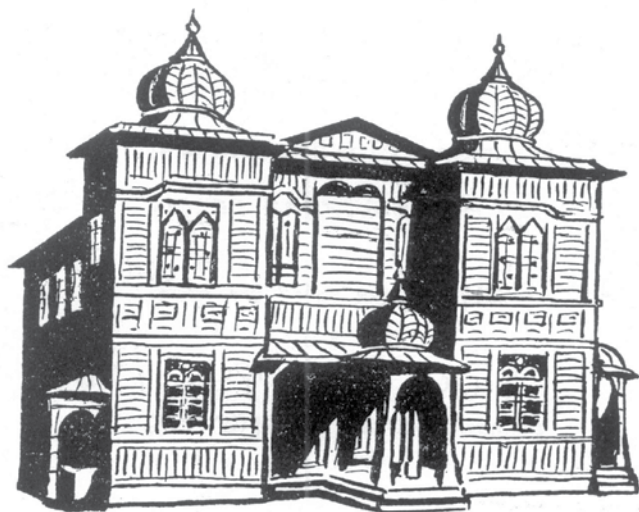
Nadmienić również trzeba, że w niniejszym dokonano pewnych skrótów. Zrezygnowano z powtarzających się fragmentów, dotyczących głównie organizacji i instytucji działających w Sierpcu oraz nekrologów. Jednak w żadnym wypadku nie zubożyło to całości.





# קהלת שרפץ

ספרי לפרוץ



הוצא על ידי האירגונים של יוצאי שרפץ  
בישראל ובחוץ-לארץ

תש"ד (1959)

תל-אביב

Wydane przez organizacje wychodźców Sierpca  
W Izraelu i zagranicą  
Tel Aviv 1959 Taw Sin” CHet (końcowe)

Redaktor Efraim Talmi (Włóka)

Materiał zebrał I.M. Sedroni (Senderowicz)

Korekta i druk Icchak Bergson

Tekst spisany w jidysz opracował do druku

A.W. Jasny

Rysunek na okładce : Abraham Miron (Majcranc)

Wydane przez organizacje wychodźców Sierpca  
W Izraelu i zagranicą  
Tel Aviv 1959

Wydrukowana w 1959  
Tel Aviv, Państwo Izrael

Druk „Erez”, T-A Jafo, tel: 83331

6

Pieczec yova

Redaktor Efraim Talmi (Włóka)

Materiał zebrał I.M. Sedroni (Senderowicz)

Korekta i druk Icchak Bergson

Tekst spisany w Jidysz, opracował do druku

A.W. Jasny

---

## OD REDAKCJI

---

**D**ane nam było zakończyć wielką robotę – przygotowanie Księgi Pamięci gminy Sierpc.

Wiedzieliśmy, że są różne zdania na temat tego, w jaki sposób utrwalić pamięć gminy sierpeckiej. Byli i tacy, którzy sprzeciwili się wydaniu książki. Zaproponowali inne formy upamiętnienia, jak posadzenie lasu pamięci itp. Nieliczni przyjaciele w Izraelu całą siłą forsowali wydanie książki. Wyszli z założenia, że będzie ona najbardziej odpowiednim sposobem upamiętnienia naszej prastarej gminy – literackim pomnikiem, historycznym udokumentowaniem na wieki. Gdy w przyszłości historycy spiszą dzieje gmin żydowskich w Europie, nie uczynią tego na podstawie gajów leśnych czy pamiątkowych tablic, ale wykorzystają bardzo ważny materiał zebrany w księgach pamięci.

To nie była zwykła praca. Jest rzeczą naturalną, że przy przygotowaniu tego rodzaju książki trudności piętrzą się niebywale. Mieliśmy tę księgę przygotować z popiołu... Dzięki uporowi niewielu, po sześciu latach pracy, nasze przedsięwzięcie upamiętnienia doszło do skutku. Ważny materiał zbieraliśmy kropla po kropli, z bólem i żalem, z trudem, cierpliwością, wielką miłością i z szacunkiem do gminy i jej Żydów, wszystkich naszych bliskich, którzy byli i ich nie ma ...

Wiemy, że nie udało nam się sprowadzić wszystkich cegiełek potrzebnych do zbudowania fabryki pamięci, która w pełni będzie godna tak dużej i ważnej gminy, jak sierpecka. Wielu z tych, którzy mogli dać swą cząstkę tej księdze, nie ma już przy życiu, są też tacy, którzy nie odpowiedzieli na nasze prośby.

Do tego zbioru nie należy odnosić się jak do jeszcze jednego podręcznika historycznego. Wartość życia skupiona na tych stronach, nie jest równoważna z opracowaniami wydawnictw naukowych, literaturą lub księgami historycznymi. Znaczenie Księgi Pamięci, także dla wiedzy, jak powiedział historyk profesor Nachman Blumental, jest w tym, że jej autorzy nie są naukowcami. Czasem jest to specyficzny

urok prymitywnej formy książki, widoczny w języku i stylu, które nie są wyśmienite, często niewolne od usterek gramatycznych, ale są gwarancją serdecznej uczciwości i bezpośrednich opisów. I przede wszystkim: te księgi zawierają mnóstwo materiału służącego poznaniu ducha narodu i jego charakteru, rzeczy, które trudno znaleźć w literaturze profesjonalnej.

My, wychodźcy gminy sierpeckiej, z umiłowania Stwórcy zostaliśmy nieliczni z wielu. My, którym dane było przyłączyć się do budujących ojczyznę w Ziemi Izraela, myśleliśmy, że naszym obowiązkiem jest „dokonać tę świętą powinność” – i postawić Yad Waszem – pomnik naszej gminie. Nie zazналиśmy spokoju i spoczynku, aż nie skończyliśmy tego dzieła, świętego dzieła bólu i żalu.

Chcemy podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do wydania tej Księgi Pamięci, stali przy nas, dostarczyli materiał, służyli radą. Szczególne błogosławieństwo należy się członkom zarządu organizacji w Izraelu. Są to: Abraham Jeruszałmi (Frid) przewodniczący; Cvi Orpa, sekretarz; Josef Apelbaum, skarbnik; Efraim Fanfil, Rywka Cyprys, I. N. Sedroni i B”C Kamfner. Członkowie komisji książki w Ameryce; Rywka Orpa, Golda Goldman, Rasza i Lejb Minc, Chaim Pindek, Sara i Mordechaj Reszotka. Za pomoc przy wydaniu książki dziękujemy także kolegom: I.A. Libzohen, M. Sina, A. Ben Dawid (Mława).

Wszystkim podziękowanie i błogosławieństwo

Tel Aviv 1959

Redakcja

---

# IZKOR – PAMIĘTAJ

(*modlitwa żałobna*)

---

Pamiętaj, narodzie Izraela, o świętych gminach w krajach rozproszenia. Opuszczonych, zburzonych, wymazanych z pamięci. Pamiętaj o uśmierconych Synach – ofiarach królestwa zła.

Wygnychych do miejsca kaźni i ostatecznego zniszczenia. O ich ciałach i duszach zamkniętych w obozach, okaleczonych, torturowanych. Pamiętaj o tych, którzy nie pozostawili nawet śladu po sobie. Masowo mordowanych na rynkach i ulicach. Wiezionych na rzeź w wagonach śmierci. Pogrzebanych żywcem. Spalonych w świętym pałacu na zwojach Tory. Zarzniętych jak bydło, utopionych i uduszonych.

Ich honor zbeszczeszczono. Krew ich – przelana ręką nieczystych. Ku chwale Boga.

Pamiętaj!

Pamiętaj, narodzie Izraela, o tych miłych dzieciach. Czystych, niewinnych dzieciach, czystych matek. Wyrwanych z łona rodziców rękoma bestii ludzkiej i wprowadzonych jak bydło na rzeź. Zgromadzonych na opustoszałych ulicach i uśmierconych w niewyobrażalnych katuszach.

Pamiętaj o tych gwałtem wyrwanych niemowlętom, roztrzaskanych o kamienne ściany.

O tych zrzuconych z murów miast. O żywych wyrzuconych w workach w otchłań rzek.

Pamiętaj o tych wszystkich zerwanych w sile życia rękoma okrutników. Ku chwale Boga.

Pamiętaj!



---

## BYŁA I TEŻ BYŁA...

---

Była i też była gmina Sierpc. Było i też było miasto wśród miast, gmina wśród gmin. I już nie jest. I jeszcze setek gmin już w Polsce nie ma; gdy już nie ma szczęściu milionów naszych braci i naszych sióstr, którzy zginęli w straszliwej Zagładzie.

Była i też była...  
(haja haita)

Otwarta rana krwawi i krwawi. Źródło łez kipi. Lodowa bryła oka baczy w dal czasu i widzi wszystko w głębinach głębin, do drzeń na dnie każdej duszy... Ona widzi wstrząsająco przejrzyste miasto tkwiące na ważnym szlaku drogowym. Miasto w połowie żydowskie, ale już nie ma w nim Żydów... Widzi domy, których nie ma i Żydów, którzy w nich byli i ich nie ma... Widzi życie, które tliło się w tych domach, życie ludzi i życie społeczności, życie gminy świętej, której nie ma... Oko widzi wszystko. A ręka pisze, pisze palcami zniekształconymi i bolącymi, by zachować wiedzę, byśmy pamiętali i nie zapomnieli!

Byśmy zebrali łzy nasze kipiące za stratę gminy naszej do ogromnej tamy - łez narodu, do domu nieobjętego, którego nie zna żaden naród i język.

Była i też była...

Poszła w krwi i ognia w niebo... Lecz ona żyje w nas i będzie w naszej pamięci na wieki. Nie zapomnieliśmy, nie zapomnimy i nie damy zapomnieć! W naszej świadomości! W świadomości na zawsze.

Itgadal we itkadasz... (początek modlitwy za zmarłych)





צענטראלע פון דעטאליסטן אין קליינהענדלער פארבאנד

אין פוילן

אבטיילונג אין שערפץ



BANK LUDOWY w SIERPCU

Spółdziałnia z odpowiedzialnością ograniczoną





*Sierpc. Stary Rynek.*



*Magistrat i dom Szmigi.*

---

## KU ICH ŚWIĘTEJ PAMIĘCI

---

O Sierpc miasto moje  
O Sierpc ojczyzna moja  
Lament i rozpacz  
Żydzi, których nie ma  
Ruinę i nicość  
Zgotował mi los

Niebios i ziemi gorycz  
Zagłada i rozdarcie  
Zbecznościło zło  
Naród rozszarpany  
Sierpc żydowski  
Unicestwiony

Ku świętej pamięci  
Na ołtarzu niebiosom  
Odmawiam kadisz  
Im, modlitwy moje



I



---

# SPISANE DZIEJE SIERPCA I SZEPS

*I.M. Sedroni (Senderowicz)*

---

Nie czujemy się na siłach pisać o historii ojczystego miasta Sierpc, azem z nią historii gminy żydowskiej. Skąpe są wiadomości, którymi dysponujemy, o historii Sierpca w ogóle. A tym bardziej gminy żydowskiej. Kiedy miasto zostało założone? A od kiedy mieszkają w nim Żydzi? Jaki był stan jego życia kulturalnego, pozycji materialnej (gospodarki), ogólny rozwój? Jak wyglądała gmina żydowska? Kim byli jej główni rabini, a kto przewodził gminą, kto ją utrzymywał? Mało mamy odpowiedzi na te pytania. W młodości nie szukaliśmy odpowiedzi na nie. Gdy zbieraliśmy materiał do Księgi Pamięci, zaczęliśmy badać różne źródła. Książki, gazety. I spełniły się słowa mędrców „przyszedłeś, znalazłeś – uwierz”. Przyszliśmy, coś znaleźliśmy, coś więcej znaleźli przyjaciele z miasta. A to, co znaleźliśmy i ustaliliśmy, przekazujemy mieszkańcom miasta i wszystkim czytelnikom.

## Bibliografia:

*Starożytna Polska* – Solan Marski, Chlabowski i Balaski, r. 1843.

*Słownik Geograficzny Królestwa* – Solimarski, Chlabowski i Balabski, Warszawa, lata 80.

*Jewrejskaja Encyklopedija* – dr L. Kacnelson, Petersburg 1910–1918.

*Dziennik Waadu Czterech Krajów* – opracował Israel Halperin, Jerozolima 1905.

## DZIEJE SIERPCA

Sierpc jest dziejowym miastem. W dokumencie króla Bolesława z roku 1155 jest mowa o starym grodzie w Sierpcu. Prawdopodobnie należał do księży mazowieckich. I to był początek tego osiedla. Nie zawsze zwano nasze miasto – Sierpc. W starych dokumentach są różne odmiany tej nazwy. W pismach z roku:

1165 – Seprch,  
1322 – Sieprz,  
1385 – Szeprcz,  
1389 – Seprcz,  
1509 – Syerpcz.

Nie wiemy, kiedy miasto otrzymało obecną nazwę. Ale w piśmie z roku 1771 znajdujemy nazwę Sierpc. Rosjanie, gdy rządili w Polsce, używali nazwy Sierpec. Niemcy podczas okupacji zwali Sierpc Sichelberg („Dawar” 16.11.41). Jak wiadomo, u Żydów była w użyciu nazwa Szeps („es, z” czytają Żydzi jak „sz” i „s”, więc nazwę Sierpc przeinaczyli na Szeps – owca?).



Sierpc jest miastem powiatowym w województwie warszawskim. Do 1867, kiedy został miastem powiatowym, należał do powiatu mławskiego. Od tego roku aż do I wojny światowej należał do guberni płockiej. Sierpc położony jest w dolinie rzeki Sierpienicy, niedaleko jej ujścia do rzeki Skrwy. Położony jest 360 stóp ponad poziomem morza. Odległości: do Płocka 45 km, do Mławy 70 km, do Warszawy 140 km.

W jednej z książek czytamy: „miasto składa się z kilku dzielnic. I każda ma swoje imię: Stare Miasto, Lurat, Czaplina (żydowska część), Ostrobi”. Nazwy dzielnic pochodzą z roku 1771. I poza dwiema pierwszymi nie możemy ich umiejscowić.

Dalej czytamy: „Miasto zajmuje 2,480 morg. Ziemia należy do miasta i jego mieszkańców. Do miasta należą włości Włóki Małe i Włóki Piaski. We wsi Borkowo był folwark posiadający 642 morg ziemi i młyn wodny”. W XIX wieku były też w Sierpcu trzy szkoły podstawowe, sąd [najniższej instancji – A.N.], Urząd Okręgowy, urząd Poczty i Telegrafu, Rada Miejska, Dom Starców (polski) i Dom Gościnny (żydowski).



Tereny Sierpca należały w różnych okresach do różnych instytucji i właścicieli:

W 1322 r. część należała do księcia mazowieckiego – Waclawa, zaś druga do biskupa płockiego Florianana. W późniejszych latach części miasta przechodziły na własność innych właścicieli. W dokumencie z 1385 r. czytamy o ziemi „Filipa z Szerpca”. W 1389 czytamy o „Jakubus z Sierpca”. W pierwszej połowie XIX wieku Sierpc



był własnością dwóch braci Szarpskich. Król Zygmunt I w dokumencie z 1509 r. pisze, co następuje: „[...] w mieście Syeprcz, które należy do braci Szarpskich”.

Około połowy XVI wieku podzielili bracia miasto na dwie równe części. Po zamążpójściu córek dwóch braci przeszło pół miasta do rodziny Potulickich, a druga połowa – do rodziny Piwo. Zofia Potulicka, która odziedziczyła połowę miasta, zbudowała w roku 1620 żeński klasztor Benedyktynek, które sprowadzono z Chelmn. W 1625 r. Zofia i jej córka Anna wstąpiły do klasztoru, jednocześnie przekazując swoje wiano klasztorowi.

W dokumencie wzmiankowanym wyżej, wystawionym przez króla Stanisława Augusta w 1771 r., jest napisane między innymi: „Zatwierdziliśmy prośbę pana Adama Bromirskiego, chorążego z Płocka, w sprawie prawa przeniesienia prawa odbywania jarmarków, z jego miasta Sierpca do nowego miasta Włóki”.

W 1800 r., w okresie władzy Prusaków, połowa miasta należała do szlachcica Bramińskiego, a druga połowa była własnością państwa.



Sierpc, który znajdował się na terenie Kongresówki, przeszedł wszystkie wydarzenia, które przetoczyły się przez ten polski kraj: po utracie niepodległości przez Polskę w 1795 i jej rozbiorach, Sierpc znalazł się na terenie Prus. Pod zaborem pruskim znajdował się do roku 1807. W tym roku, po zwycięstwie nad Prusami, cesarz Napoleon ustanowił Księstwo Warszawskie. Sierpc znalazł się w granicach tego księstwa. Po klęsce Napoleona padło też Księstwo Warszawskie. A Kongres Wiedeński w roku 1815 wykroił „Polskę Kongresową”. Sierpc znalazł się w jej granicach. Miasto pozostało pod władzą rosyjską aż do I wojny światowej.

11 lutego 1915, w siódmym miesiącu wojny, Niemcy zdobyli Sierpc i pozostali w nim do jej końca, czyli do 11 listopada 1918. Podczas wojny Polski z bolszewikami zajęli oni Sierpc – 12 sierpnia 1920 roku – i zostali w nim na 10 dni. Ósmego dnia II wojny światowej Sierpc zajęli Niemcy i zostali w nim do stycznia 1945, gdy zostali wygnani przez Armię Czerwoną.



**Statystyka ludności i domów miasta**  
Właściciele domów mieli prawo zasiadać w radzie miasta  
i posiadali też inne przywileje.

Rok	Liczba domów	% wzrostu	Liczba mieszkańców	% wzrostu
1800	162	-	970	-
1827	272	67	2583	166
1856	-	-	4645	80
1858	320	18	5015	8
1871	-	-	6389	27
1880	301	-6	6726	5
1897	-	-	7000	4
1921	-	-	6722	-4
1938	-	10,051	49	-

Wpływ na powstawanie i rozwój miast w Polsce miały umiejscowienie kościoła parafialnego i prawo organizowania jarmarku. W Sierpcu zadziały oba te czynniki.

## KOŚCIOŁY

Ze starego budownictwa zostały tylko trzy kościoły i klasztor:

1. Najstarszym kościołem jest późnogotycki kościół parafialny św. Wita, Modesta i Krescencji z XV wieku przy ul. Farskiej. Wedle tradycji, pierwszy kościół na tym miejscu został założony już w XI wieku, na miejscu pogańskiego sanktuarium. W 1569 prawdopodobnie dobudowano wieże. Remonty i przeróbki po pożarach w latach 1630 i 1648 zmieniły stare oblicze kościoła.
2. Późnogotycki kościół Wniebowzięcia NMP z lat 1483–1513 i barokowy budynek klasztorny z XVIII w przy ulicy 3 Maja na wzgórzu. Kościół został zbudowany, aby umieścić w nim cudowny obraz. Pomimo zmian w latach 1787 i 1801 i pożaru w roku 1794, pozostały stare kontury. W 1620 został założony klasztor benedyktyński dla sióstr Benedyktynek sprowadzonych z Chełmna. W 1624 odwiedził król Zygmunt III klasztor i kościół. Gdy w 1703 r. drewniany budynek spłonął, na jego miejscu pobudowano nowy, z cegły, stojący po dzień dzisiejszy.

3. Późnogotycki mały kościół św. Ducha z 1519 r. – kościół na Nowym Rynku – powstał w roku 1519. Spłonął w 1614. Odnowiony w 1850.

Były jeszcze trzy kościoły, które zostały zniszczone przed laty:

1. Kościół św. Wawrzyńca. Spłonął podczas przemarszu wojsk w 1813 roku.
2. Kościół św. Krzyża przy cmentarzu. W 1794 leżał już w ruinie.
3. Drewniany kościół św. Rocha. Spłonął w 1794.

W początkach XIX w. do Kościoła Katolickiego w Sierpcu przynależały 4684 osoby. Do Ewangelickiego – około 2 tys. kolonistów niemieckich. Znajdował się też w Sierpcu kościół ewangelicki. Zbudowany został przed I wojną światową. Był to nowy, wielki i ładny budynek.

## JARMARKI

O jarmarcznych dniach, które były jednym z czynników rozwoju miast, znajdujemy, co następuje, w dokumentach:

„Piotr Potulicki, wojewoda płocki, dziedziczący po jednym z braci Szarpskich, razem z Anną Pi-wową, dziedziczką drugiego brata, odnowili w 1577 r. prawa miejskie utracone podczas pożaru i ustalili targowe dni każdego trzeciego dnia tygodnia. A jarmarki odbędą się o św. Lucyji, św. Wita i św. Krzyża”.

Z tego, co tu zostało powiedziane, w Sierpcu odbywały się trzy jarmarki w roku. Lecz z dokumentów wynika, że w późniejszych latach odbywało się 6 jarmarków rocznie. Każdy jarmark trwał trzy dni, przez co powstawało „nowe miasto” na przedmieściach, nazwane Włóki (w jidysz – Wlikes) – w miejscu, gdzie się jarmarki odbywały. Był to znak, że z czasem miasto i jego okolice rozwinęły się, powiększyła się liczba ludności i zwiększył się handel.

W dokumencie wystawionym przez króla Stanisława Augusta w 1771 roku napisane jest między innymi: „Zatwierdziliśmy prośbę pana Adama Bromirskiego, chorążego z Płocka, w sprawie przeniesienia prawa na odbywanie jarmarków z jego miasta Sierpca do nowego miasta Włóki i ustalono dni targowe:

1. 17 stycznia

2. ostatni dzień lutego
3. ostatni dzień kwietnia
4. 27 maja
5. 21 sierpnia
6. 27 listopada.

Każdy jarmark ma trwać trzy dni. Jak już powiedzieliśmy, do rozwoju miasta przyczyniły się te dwa czynniki – kościoły i jarmarki. Następnym czynnikiem w tym rozwoju było uznanie Sierpca miastem powiatowym. Miało to miejsce w roku 1867.



Na temat działalności gospodarczej w Sierpcu znajdujemy takie szczegóły: w 1389 król Władysław Jagiełło dał prawo tkaczom, prawdopodobnie niemieckim, osiedlenia się na terenie Sierpca. Ich przemysł rozwinął się w XV wieku. W 1509 król Zygmunt I dał prawo tkaczom zamieszkałym w mieście Sierpcz, należącym do braci Szerpskich, za staranność i dokładność, oznaczyć ich produkty literą „S” (Sigismundus) nad koroną, a pod koroną symbolem lwa. Otrzymali też prawo sprzedaży towarów w całym kraju.

W latach 80. XIX wieku były w Sierpcu zakłady przemysłowe:

- 2 fabryki piwa – wartość produkcji 6000 rubli,
- • zakłady futrzane, z roczną produkcją 1710 rubli,
- 4 fabryki octu – wartość produkcji 1609 rubli.

W „Encyklopedii Handlowej” z 1891 r. na stronie 652 znajdują się następujące dane o gospodarce Sierpca. W 1858 domy Sierpca były ubezpieczone na sumę 72 280 rubli. Dochody magistratu w tym roku wyniosły 2 204 ruble i 74 kopiejek. W 1877 wzrosły dochody magistratu do 11 732 rubli. Sierpc stanowił wówczas główny ośrodek handlu zbożem dla całej okolicy.

W 1867 r. z połowy powiatu mławskiego wydzielono powiat sierpecki, który do I wojny światowej należał do guberni płockiej. W niepodległej Polsce powiat sierpecki wchodził w skład województwa warszawskiego.

Sierpc graniczy z powiatami: mławskim, płońskim, płockim, lipnowskim i rypińskim. Teren powiatu ma 1977 km. Wysokość nad poziomem morza 400-420 stóp. Przez powiat przepływają rzeki Wkra i Skrwa, które wpadają do Wisły. Rzeka, która dzieli miasto na dwoje, nazywa się Szarpienica lub Szarpcówka. Długość Sierpiennicy 42 kilometry.

Powiat dzieli się na miasto powiatowe i 12 gmin z miastami Biezuń, Raciąż, Żuromin.

Ludność powiatu sierpeckiego		
Rok	Liczba ludności	% wzrostu:
1867	47,073	-
1880	57,024	21
1887	64,000	12
1897	68,000	6
1931	83,168	23

W 1931 miasta powiatu liczyły:

- Sierpc – ok 7 000,
- Raciąż – 4 656,
- Żuromin – 3 119,
- Biezuń – 2 892.

W 1931 ogółem miasta liczyły 19 019 (23%), wieś – 64 149 (77%).



W 1883 było w powiecie 21 szkół, w tym w samym Sierpcu 3.

Liczba uczniów – 1638 (wśród nich dziewcząt 675).

W 1886 było 11 kas oszczędnościowych z kapitałem 4,782 rubli.

Produkcja rolna to głównie pszenica i jabłka. W tej dziedzinie Sierpc zajmował, po Mławie, ostatnie miejsce w województwie. Powodem tego był brak asfaltowanych dróg i kolei.

W powiecie było 50 młynów wiatracznych i pare na wodę.

## DZIEJE SZEPSA

Jak już było powiedziane, mamy mało informacji o dziejach Sierpca, jak też o dziejach żydowskiego Szepsa. Pierwsza wzmianka o Żydach Szepsa pochodzi z roku 1739 – w Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego (tom 10, s. 594) można znaleźć m.in.:

„Pośrodku miasta stoi wieża z cegieł postawiona przez Żydów – zgodnie z wyrokiem sądu w Piotrkowie z roku 1739 – z powodu dokonanego przez nich zbezczeszczenia. Muszą dbać o tę wieżę do roku 1850”.

Prawdopodobnie, jak wynika z tej informacji, Żydzi mieszkający w Szeps cierpieli z powodu różnych oszczerstw rzucanych na nich przez ich polskich sąsiadów i byli karani w różny sposób. Nie znamy żadnych szczegółów ani o procesie, ani o wieży. I nie wiemy, gdzie stała wieża. (Oskarżono młodego Żyda o kradzież hostii. Oskarżony uciekł z miasta).

Jedna z dzielnic Sierpca nazywała się Czaplin. Możemy się tylko domyślać, że „ulica Żydowska”, a poprzednio „Warszawska”, jest częścią tej dzielnicy. Tam też mieściły się wszystkie żydowskie urzędy publiczne. Więc może i tam znajdował się Czaplin.

W dzienniku „Waadu czterech krajów” z 1766 r., na stronie 445, jest informacja: „Ogłoszenie o likwidacji”, z dnia 22 kwietnia 1766. Postanowiono ściągnąć od Żydów pogłównie 3 zł, na opłatę długów gminy, i ustalono termin i miejsce spłaty. Dłużnicy to przede wszystkim „twierdze” Kraków, Lwów, Kalisz, w Rosji, Wielkopolska i prywatne osoby. Wśród gmin Wielkiej Polski wymieniona jest też gmina Sierpc – dłużna 15 groszy. Stąd wiemy, że już w roku 1766 była w Szepsie gmina, która brała udział w życiu społecznym Żydów polskich.



W piśmie „Epoka” z 1922 r., wydawanym w Warszawie, zamieszczono opracowanie E. N. Franka „Historia Żydów Polskich” (s. 373) dotyczące Kongresówki:

„Rozporządzenie z dnia 16 marca 1809. Zezwala się na zakup ziemi i domów w miastach wyłącznie Żydom, którzy spełniają warunki: 1) mają zgołone brody i pejsy, 2) noszą ogólne odzienie, 3) potrafią czytać i pisać [po polsku – przypis tłumacza], 4) posłali dzieci do szkół” [powszechnych – przypis tłumacza].

Zrozumiałe, że tylko nieliczni Żydzi mieli zezwolenie. W okresie chaosu, gdy Napoleon uciekł spod Moskwy, przez co upadło Księstwo Warszawskie (1813), przed powstaniem Królestwa Polskiego (1815), Żydzi w wielu miastach kupili od chrześcijan domy mimo braku specjalnych zezwoleń.

Podczas gdy ważył się los Królestwa Polskiego i nadal nie było wiadomo, jaka będzie jego konstytucja, władze zaczęły hamować sprzedaż domów Żydom. Rozpoczęto jednocześnie śledztwo w sprawie sprzedaży bez zezwolenia w okresie „chaosu”.

Okazało się, że w departamencie płockim Żydom bez zezwolenia sprzedano 383 domy, z tego w Szeps 5 domów.

Informacja z „Jewrejskaja Encyklopedia”, hasło „Serpec” (t. 14, s. 174):

„Pomimo że Serpec nie miał specjalnego edyktu zabraniającego Żydom prawa do osiedlenia, to ze względu na to, że przedtem Żydzi nie mieli też prawa osiedlania się w mieście, komisja rządowa postanowiła w 1830 r. pozostawić w mieście tylko tych, którzy mają własne domy lub domy czynszowe. Innych nakazano wysiedlić. Nakaz ten został odwołany w 1862 r.”

Prawdopodobnie kiedyś istniał przepis zakazujący Żydom zamieszkiwania w Sierpcu, chociaż zakaz ten był bezprawny. Z czasem został zapomniany, choć może to władza przymknęła oko z tego powodu, że był nieprawomocny, i w efekcie Żydzi osiedlili się w mieście. Nie wiemy, czy postanowienie to zostało wykonane i w jakim stopniu.

Rok	Ludność ogółem	Ludność żydowska	(%)
1800	970	649	67,0
1856	4645	2604	56,0
1858	5015	2571	51,0
1897	7000	2935	42,0
1921	6722	2861	42,5
1938	10051	3077	30,5

1. W 1923 przyłączono do miasta Włóki, by zmniejszyć ilość Żydów w radzie miasta.
2. Zmniejszenie ludności żydowskiej Sierpca nastąpiło wskutek wielkich migracji na Nowy Kontynent po 1880 r.

#### Mieszkańcy powiatu sierpeckiego

		Wzrost (%)	Żydzi	Wzrost (%)	Żydzi % ogółu
1880 r.	57 024 <sup>1</sup>	-	9 936	-17	-
1897 r.	68 000	19	7 965	20	12
1931 r.	83 168	22	7 574	5	9

<sup>1</sup> W tym 135 Rosjan i 1 091 Niemców.



W roku 1897, ludność żydowska w czterech miastach:

Miasto	Ludność ogółem	Ludność żydowska	%
Szepc	7 000	2 935	42
Raciąż	4 656	2 179	47
Żuromin	3 119	1 286	41
Biezuń	2 892	951	33

W roku 1931 podział ludności na miasto i wieś wedle narodowości:

	1931	Ogółem	Miasta	%	%	Wieś	%	%
Mieszkańcy	83 168	19,019	23	-	94 149	77	-	
Nie-żydzi	75 594	12,378	16	65	63 156	84	98,5	
Żydzi	7 574	6,641	87	35	993	13	1,5	

Język ojczysty Żydów według spisu z 1931 r.

Liczba	jidysz	%	hebrajski	%	polski	%
7574	6513	86,00	1009	13,33	52	0,67

Używanie języka hebrajskiego świadczy o rozpowszechnianiu się syjonizmu.

„Asymilanci”, czyli podający język polski za ojczysty, częściowo emigrowali do wielkich miast.

## KOLHOKUT

Ważnym wydarzeniem w życiu Żydów sierpeckich była sprawa znana pod nazwą Kolhokut, która miała miejsce w roku Taw-Szin-Iud”Tet (1858-1859). Właśnie mija stulecie wielkiego konfliktu, który rozbił gminę, a grupa Oświeconych-Mitnagdīm (Litwaków) założyła osobną gminę – ze swoim rabinem i rzeźnikiem – nazwaną Kolhokut.

Opiszemy niniejszym przebieg wydarzeń, powód schizmy, znaczenie słowa kolhokut i dzieje odrębnej gminy.



Na początku XIX wieku, gdy ruch chasydzki był nadal młody i słaby, a jego wpływ w całej Polsce znikomy, również w Sierpcu prym wiedli mitnagdimi. Jednakże rabin, który w owym okresie kierował sierpeckim rabinatem, raw reb Meir DB'Sz, też był chasydem. To, że nie tylko był chasydem, ale i rabinem chasydów, dla nas było bardzo dziwne, tak bardzo dziwne, że nie umiemy tego zrozumieć. Dla nas jest to zagadka. Lecz ten stan się zmienił. Rabin chasydzki, którego przyjęliśmy na rabina Szepsa w połowie drugiego dziesięciolecia wieku XIX, wedle rekomendacji „znanego uczonego w Piśmie z miasta Makoba” rabiego r' Szraga Fajweł Danciger (rekomendacja była nam potrzebna, „ponieważ to miasto było miastem mitnagdimich”), został zmuszony do opuszczenia miasta w krótkim czasie, prześladowany przez mitnagdimich. Choć nie mamy szczegółowych informacji o rabim r' Abraham'ł Charif, który był rabinem Szepsa po rabim r'Szraga Fajweł w latach 20. poprzedniego wieku, czy był chasydem, czy mitna-gedim, to raczej wygląda na to, że tym drugim, skoro gmina Szepsa zgodziła się go mianować, a on przyjął to mianowanie, wiedząc o prześladowaniu poprzedniego rabina chasydzkiego.

Również raw r' Mosze Jehuda Lejb Zilberberg, który kierował rabinatem w Szepsie w latach 30. ubiegłego stulecia, był mitnagedim. Tak samo raw r' Mordechaj Grynbojm (dziadek Icchaka Grynboj-ma, zasłużony działacz polskich Żydów), który był rabinem w latach 40. Jednak w tych latach siła chasydów zaczęła w Szeps przybierać na sile i raw r' Grynbojm cierpiał bardzo z powodu prześladowa z ich strony.

W przedmowie do książki Uszy Jehoszuy (pytania i odpowiedzi) wydanej w Jeruzolimie w roku Taw-Rejsz-Ein'Dalet, w części A napisanej przez r' Jehoszuę Magala (wnuk rebiego r'Mordechaja Grynboj-ma, rabina w Szeps), jest zawarte.

„Potem został przyjęty na posadę rabina w Szeps w prowincji Płock i tam zaistniał spór i kłótnia pomiędzy nim a chasydami w tamtym mieście. Lecz w dni owe uciekł r' Lejbele, jego uczeń, z domu ojca i został chasydem i wielkim rabinem w Lublinie. Kiedy chasydzi „przykrzyli” rabinowi r' Mordechajowi, ten powiadomił o tym r' Lejbele, swego dawnego ucznia, który napisał do cadyka z Kocka, ten zaś zabronił chasydom ponizac godność r' Mordechaja. Uspokoił się wszyscy i ostrożni byli wobec niego”.

W Tet'Waw miesiąca Heszwan (koniec października 1858) umarł rabin r' Mordechaj Grynbojm. Mitnagdimi oczywiście chcieli, żeby następcą rabiego Mordechaja

Grynbojma był też mitnaged. Jednak prawdopodobnie zrozumieli, że sytuacja zmieniła się i że ich zasady nie będą przez gminę respektowane. Co uczynili? Trzeciego dnia po jego śmierci postawili wszystkich przed faktem dokonanym, mianując na to miejsce jego zięcia, rabiego r' Moszego Josefa Segala, rabina w Kidzberg (Kudzburg, miasteczko w okolicy Mławy), który był mitnagedim. Sądzieli, tak można zrozumieć postępowanie mit-nagedich, że te dwa czynniki: a) postawienie przed tym wyborem jako faktem dokonanym, b) fakt, że nowy rabin jest zięciem rabina, który pogodził obie strony – będą czynnikiem, który będzie miał dostateczny wpływ na gminę, i że zgodzą się z ich decyzją. Lecz gmina tej zgody nie wydała i wybrała rabina r' Gedalia z Żuromina na głównego rabina Szepsa. Mianowanie przez mitnagedimich rabina Mo-szego Josefa Segala na rabina Szepsa doprowadziło do wielkiego sporu i rozłamu w gminie. Mitnagedimi stworzyli niezależną gminę, którą nazwali Kolohokt, i wzięli swego rzeźnika ze sobą.

We wstępie do tejże książki Uszy Jehoszuy jest napisane: „Gdy zmarł reb Mordechaj, wzięli sobie mitnagedimi za swego rabina zięcia zmarłego, szanownego reb Moszego Josefa na jego miejsce jako rabina gminy mitnagedim. Lecz chasydzi z Szepsa wzięli sobie za rabina reb Gedalia z Żuromina. Najpierw była między nimi wielka niesnaska, lecz później żyli w zgodzie”.

Gdy zmarł rabin Kolohoktu, rabin Mosze Josef Segal, wzięli sobie za rabina syna zmarłego r' Jehoszua. R' Jehoszua Segal też był mitnaged i on także cierpiał z powodu prześladowań chasydów, aż opuścił Szeps i wyjechał do Ameryki.

We wstępie do książki Uszy... jest napisane: „A gdy zmarł jego ojciec, został przyjęty na jego miejsce na rabina Szepsa. Lecz będąc również mitnagedim, cierpiał oczywiście i on od chasydów prześladowania, pomimo wszelkich ostrzeżeń gaona mhr'i z śp. cadyka z Kitna (nauczyciel ha rabi z Kutna), który ich ostrzegł, żeby w żadnym wypadku „nie ubliżali jego szacunku”. I ostatnio wypełniła się czara gorczy, a będąc z natury człowiekiem pokoju, opuścił ziemię polską i pojechał z całą swoją rodziną do Nowego Jorku w roku TRM'D (1884)”.

Po wyjeździe rabina r' Jehoszuy Segala z Szepsa została zlikwidowana osobna gmina Kolhokut, gmina szepska znów się zjednoczyła ,zaś wszyscy Żydzi Szepsa należą do niej i razem ciągną powóz.



Dodamy jeszcze parę uwag do konfliktu zwanego Kolohkut.

Słowo „kolohkut” – co ono znaczy? W dzieciństwie słyszałem, że „kolohkut” to kehila ktana – mała gmina, czyli gmina, która jest przyczyną sporu. O innym znaczeniu tego słowa czytaliśmy w książce Dawid Ben Gurion i jego pokolenie, autorstwa Bracha Chabes, wydanej w Tel Awiwie w roku T-SZ-I’B, na stronie 18:

„Pod wpływem wsi maskilim-oświeconych – wsi Kuchary – zostało w Płońsku założone stowarzyszenie pod nazwą Kahal katań – mała gmina, które wzięło na siebie rozpowszechnianie Tory wśród prostego ludu. Członkowie stowarzyszenia, którzy szli w ślady ruchu Narodników, wzięli na siebie zadanie nauczania Tory w midraszu krawca, szewca i woźnika. Chasydzi oczywiście nie przyłączyli się do ‘oświeconych’. Wyśmiewali ich czyn i znieważali. A ich stowarzyszenie pobłażliwie nazywali Kolehkutnikies (ludzie ‘małej-gminy’). Wedle tego być może, że Kolehkutnikies w Sierpcu nazwali siebie ‘gmina’”



Powyższy opis w sprawie mianowania rabina wywodzącego się z mitnagdymich, jak się okazuje, nie był dokładny, ponieważ tylko mniejszość mitnagdymich – ci, którzy byli „oświeceni” i później modlili się w Nowej Synagodze – należeli do Kolhokutników. Ci, którzy modlili się w Starej Synagodze, dzielili się na tych i na tamtych. Część należała do gminy, a inni do Kolhokutu.



Oto podsumowanie zdarzenia znanego z nazwy Kolhokut:

Kolhokut – osobna gmina oświeconych-mitnagdym istniała 26 lat, od roku 1858 do 1884. W gminie Kolhokut „urzędowali” w świętości rabini: rabin r’ Mosze Josef Segal, a po jego śmierci – jego syn r’ Jehoszua. Rzeźnikami byli: jeden, którego imienia nie znamy, a po nim Abraham Szochat (szochat – rzeźnik) Burgand.

Grupa mitnagdym-oświeconych modliła się w osobnym minian w domu nazywanym Kamienica (wielki murowany dom) na ulicy Żydowskiej. Po tym, jak został zbudowany nowy midrasz (nowa synagoga) w 1886, w około dwa lata po odejściu rabina Jehoszuy Segala, zbierały się resztki Kolhokutu z Szepsa w tym właśnie midraszu. Na czele grupy mitnagdym-kolhokut stali: Israel Icchak Baran, Jakub Hirsz Kirsz (w zarządzie), Eliezer Wesolek Efraim Josel Włóka i Chaim Nachum Tumwal

- 1155 - Pierwsza informacja o Sierpcu
- 1739 - Pierwsza wiadomość o Żydach w Sierpcu
- 1795 - Sierpc pod zaborem pruskim
- 1807 - Sierpc został przyłączony do Księstwa Warszawskiego
- 1815 - Sierpc został przyłączony do Rosji
- 1867 - Sierpc stolicą powiatu
- 1858-1884 - Oddzielna gmina „Kolohtut”
- 1886 - Zbudowano Nowy Bejt Midrasz
- 1895 - Zbudowano synagoge
- 11.02.1915 - Niemcy zdobywają Sierpc podczas Pierwszej Wojny
- 11.11.1918 - Niemcy opuszczają Sierpc. Koniec Wojny Światowej
- 12.08.1920 - Bolszewicy okupują Sierpc na 10 dni podczas wojny (polsko-rosyjskiej)
- 01.09.1939 - Wybuch Drugiej Wojny Światowej
- 04.09.1939 - Sierpc zbombardowany z powietrza. Pierwsza żydowska ofiara - Arie Żetelny
- 08.09.1939 - Niemcy wchodzą do Sierpca
- 28.09.1939 - Pierwszy dzień święta szałaszy - Niemcy wyganiają ponad 50 młodzieńców żydowskich do strefy rosyjskiej
- 29.09.1939 - Drugi dzień święta szałaszy - Niemcy spalili synagoge - druga żydowska ofiara - Pinchas (Pinia) Waltman
- 08.11.1939 - Wygnanie Żydów z Sierpca. Ustalono jako dzień Pamięci Żydów sierpeckich
- 1940 marzec lub kwiecień - Założono getto dla Żydów, którzy wrócili do miasta
- 06.01.1942 - wygnanie mieszkańców getta Sierpc do getta Strzegowo
- 24.11.1942 - Wygnanie pozostałych Sierpczan z ghetta Strzegowo do Auschwitz

### **Pierwsze i ostatnie liczby o ludności Sierca**

- Rok 1800 - liczba mieszkańców - 970 : liczba Żydów 649 = Żydzi 67% mieszkańców miasta
- Rok 1938 - liczba mieszkańców - 10 051 : liczba Żydów 3077 = Żydzi 30,5% mieszkańców miasta

---

# HISTORIA RABINATU W SIERPCU

I. M. Sedroni

---

Odniesiemy się do słów wypowiedzianych w poprzednim rozdziale o historii Sierpca i Szepsa – nie piszemy historii rabinatu Sierpca. Zbyt mało informacji dotarło do nas w ogóle, a o każdym rabinie w szczególności. Nie odnaleźliśmy informacji o wszystkich głównych rabinach Sierpca, często nie znaleźliśmy dokładnych dat ich urzędowania. Jednak mimo to doszliśmy do wielu ważnych źródeł.

## RABIN R' MEIR'L DB"SZ

Pierwszy rabin, o którym mamy wiadomości, to rabin Meir'l DB"SZ. DB"SZ – skrót pochodzi od nazw trzech miast: Drobina, Bieżunia, Szepsa, w których rabin ten urzędował jednocześnie, jako główny rabin. Jednak rozślawił się jako r' Meir z Szepsa lub Meir Szepsir. Zmarł w Szepsu i został pochowany na tamtejszym cmentarzu. Na jego grobie stał wielki pomnik – *obelisk*. Mieszkańcy miasta uznawali go za cadyka i zwykli go nachodzić, składać prośby i zostawiać karteczki z prośbami o wyzdrowienie, dobrobyt, powodzenie. Był nie tylko rabinem, ale też „rabi”. Miał swoich chasydów i swoich przeciwników. Przezywano go „pomyłony z duszą”. Prawdopodobnie miał widzenia.

Okazuje się, że był ważnym rabinem – jego przyjacielem był rabi Lewi Icchak z Berdyczowa.

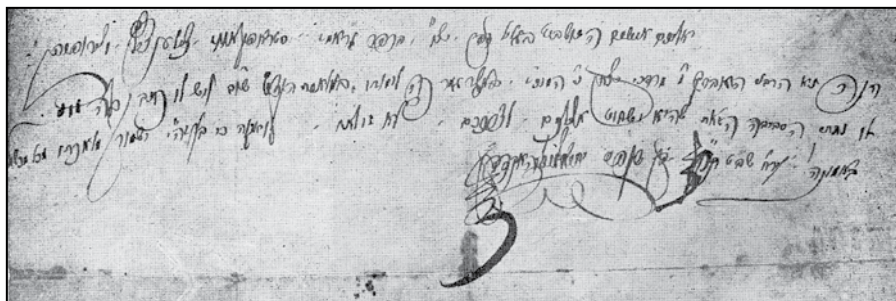
Urzędował (w przybliżeniu) w latach 1790–1812.

## RABIN R' SZRAGA FAJWEŁ DANCIGIER

Rabin Szraga Fajweł Dancigier, zwany też Fibili Gricer, bo przedtem urzędował w mieście Grice. Był ojcem pierwszego rabina chasydzkiego dworu Aleksander.



Rabin Segal.



Rękopis rabina Jechiel Michał Goldszlak z roku 1870.



*Reb Eliezer Wesulak (Wesolek) i jego żona Szajne  
z pierwszych maskilim i Howewej Syjon w mieście.*



*Rabin Chaim Nachum Tunbel (Tumwał)  
z pierwszych maskilim i Howewej Syjon w mieście.*

Pierwszy raz urzędował jako główny rabin w Sierpcu, później w Gąbinie. Stamtąd przeniósł się do Pszyschi, a po dwóch latach został rabinem Makowa, gdzie zmarł w 1849. Tam też został pogrzebany.

Jego ojciec, troje braci i zięć należeli do *mitnagdim*. R' Szraga Fajwel został chasydem, gdy spotkał Jasnowidza z Lublina, który zrobił na nim wielkie wrażenie.

Urzędował w Sierpcu, z dużą dozą prawdopodobieństwa, w latach 1815–1827.

### RABIN R' ABRAHAM

Nasze wiadomości o nim są bardzo skąpe, a jeszcze mniej wiemy o jego urzędowaniu w Szeps. Trochę informacji o jego życiu mamy z Płońska, gdzie mieszkał przed swoją kadencją w Szeps.

Urzędował w Sierpcu prawdopodobnie w latach między kadencjami poprzednika i następcy. Czyli w latach 1820–1830.

### RABIN R' MOSZE JEHUDA LEJB ZILBERBERG

Rabin r' Mosze Jehuda Lejb Zilberberg był znany jako wielki uczony w Torze, geniusz i cadyk. Wielu z jego uczniów zostało słynnymi uczonymi w Torze. Prowadził ożywioną korespondencję z wieloma znawcami Tory w Polsce. Jego interpretacje były umiarkowane i przychylne ludziom. Napisał traktat złożony z pytań i odpowiedzi pt. *Świeża oliwka*. Był *mitnagdim* i chasydzi ostro mu się sprzeciwiali. Rabi Mosze Jehuda Lejb był rabinem w Kebuhel, Szeps, Dobrym, Łasku i Kutnie. Pod koniec życia osiedlił się w Jerozolimie i żył tam osiem lat. Napisał książkę *Ku chwale Jerozolimy*.

W encyklopedii *O pionierach i budowniczych osiedla żydowskiego w Erec Israel* jest napisane, że rabin Jehuda Lejb był rabinem Szepsa.

Mosze Jehuda Lejb urodził się w Łańcucie w 1794. Zmarł w Jerozolimie w 1865.

Urzędował w Sierpcu w przybliżeniu od 1830 r., na pewno do 1840 r.

### RABIN R' MORDECHAJ GRYNBOJM

Rabin r' Mordechaj Grynbojm, syn Jehoszuy, cadyk błogosławionej pamięci Grynbojm.



Został mianowany na to stanowisko po rabinie Jehudzie Lejbie Zylberbergu. Był dobrego pochodzenia. Z potomków Rasz'i. Lecz nie tylko z tego powodu zasłynęło jego imię. Sam był tak zdolny, że znany *gaon* r' Akiba Iger zwał go też *gaon*.

Rabinem Szepsa został w 1841 r. Przedtem piastował tę funkcję w Nojsztadt. Był *mitnaged* i z tegoż powodu chasydzi bardzo mu dokuczali. Potrzebna była ostra interwencja rabiego z Kocka, by zaprzestali.

Osiemnaście lat piastował ten urząd. Zmarł w 1858 roku. Pochowany został z wielkim szacunkiem. Na pogrzeb przybyło sześciu rabinów z okolicznych miast. Mieszkańcy miasta pościli przez cały dzień. Został pochowany obok rabina Meir"l Deb"sz.

Urzędował w Sierpcu od 1841 do 1858.

### RABIN R' MOSZE JOSEF SEGAL

Rabin r' Mosze Josef Segal został mianowany na to stanowisko dwa dni po śmierci swego zięcia. Lecz to nie gmina go wybrała, tylko grupa oświeconych – *mitnagdim* na własną rękę.

Z tego, co wiemy o gminie sierpeckiej w owym czasie, było to tak: trzech poprzednich rabinów było z *mitnagdim*. *Mitnagdim* wiedzieli, że chasydzi wzięli w miasteczku górę i tym razem gmina nie zgodzi się na rabina z *mitnagdim*. Sądzieli, że wybór krewnego i fakt dokonany sprawią, że gmina zgodzi się na ten wybór. Ale gmina się nie zgodziła. Wybrała na oficjalnego rabina miasta rabina r' Gedalia z Żuromina.

Tak doszło do rozbicia gminy w Szepsu na dwie – gminę i *Kolbokut*. Na początku toczyła się walka między rabinami. Z czasem jednak pogodzili się i nie walczyli ze sobą.

Urzędował on od roku 1858.

### RABIN R' GEDALIA

Wiemy o nim tylko tyle, że pochodził z Żuromina. Jego zastępca objął to stanowisko w 1865. Lecz nie wiemy, czy odszedł na podobne stanowisko w innym mieście, czy zmarł.

Urzędował w Sierpcu w latach 1858 do około 1865.

## RABIN R' JEHOZUA SEGAL

Rabin r' Jehoszua Segal został mianowany rabinem *Kolbokutu* po śmierci poprzednika, rabina Moszego Josefa Segala. Był wybitnie zdolny.

Tak bardzo cierpiał z powodu prześladowań chasydów, że opuścił Sierpc w 1884 i wyjechał do Ameryki. Tam był znany jako Rabin Sierpca.

Po tym, jak opuścił Sierpc, zakończył się spór zwany *Kolbokut*. Zmarł w Nowym Jorku w 1910 roku pod nazwiskiem Sigal.

Urzędował w Sierpcu do roku 1884.

## RABIN R' JECHIEL MICHAŁ GOLDSZLAK

Rabin r' Jechiel Michał Goldszlak pochodził z rodziny rabinackiej – ze strony obojga rodziców. Urodził się w Szreńsku. Był tak zdolny, że zwano go Geniusz ze Szreńska. W wieku 17 lat, w 1848 roku, został wybrany rabinem Kikoła. Potem pełnił tę funkcję w Szreńsku, Poddębicach, Ostrołęce, a w roku 1865 został wybrany rabinem Sierpca. 70 lat piastował funkcję rabinów miast. W samym Sierpcu 53 lata. Mając 88 lat, zmarł w 1918 roku. W warszawskiej prasie pisano, że zmarł najdłużej urzędujący rabin w Polsce.

Popierał ruch syjonistyczny i tylko na wyraźne żądanie rabina Ger odwołał swoje poparcie.

Urzędował w Sierpcu w latach 1856–1918.

W książce, *Wersety Prawdy* znajdują się dwa prawa hałacha, ustalone przez Jechiela Michał Goldszlak.

Prawo ustalone przez rabina jest to konsekwencja Ustnej Tory pochodzi od boga i jest niepodważalna.

Do rabina skierowano dwie sugestie.

Pierwsze pytanie, (str 138 W.P.) dotyczy w synagodze „ezrat naszim”. Ezrat naszym to piętro z którego kobiety mogą patrzeć na swoich mężczyzn modlących się w synagodze. Część piętra, nieprzepisowo zbudowano jako balkon. Mężczyznom pod balkonem brakowało światła i powietrza. Skarzyły się także kobiety, bo przez powiększoną budowę nie widziały części sali pod sobą gdzie znajdowali się mężczyźni. Miejsca pod balkonem sprzedano. Zadawano sobie pytanie: czy można zburzyć dodatek, który jest częścią synagogi? - bo przecież synagogi burzyć nie wolno. Po przestudiowaniu

święte pisma, rabin naradził się innym rabinom i zrozumiał jakie jest przesłanie Tory na ten temat. Zgodnie z Torą rabin nakazał jednak zburzyć dodatek, który zbudowano wbrew planom, pod warunkiem, że nie osłabi to całej konstrukcji synagogi.

Druga decyzja, zgodna z Prawem, (wersety prawdy-ostatnia strona) była na temat noszenia zmarłych na cmentarz. Pytano rabina czy można zmienić zwyczaj jaki praktykowano od pokoleń w Szeps. Dyskutowano czy nosić zmarłego przywiązanego do noszy? Nosze składały się z dwóch drążków, które po pogrzebie łamano i składano razem z nieboszczykiem. Dotychczasowe nosze miały być zamienione na katafalk postawiony na ziemi. Zastanawiano się również czy prawo można zmienić tak, by wolno prowadzić zmarłego na powozie zaprzężonym w konie - tak jak to jest w zwyczaju w wielu innych gminach. Po długich rozważaniach i naradach z innymi rabinami, rabin Goldszlak wydał wyrok - można nosić zmarłego na stałych noszach lub na wozie. Zmiana zwyczaju nie godzi w cześć zmarłego lecz jest to szacunek dla zmarłych, jak i szacunek dla żywych towarzyszących zmarłemu.

### NAUCZYCIEL R' DAVID KLINMAN

Gdy rabin Goldszlak zestarzał się, w sprawach koszerności zastępował go nauczyciel r'David Klinman, zwany Dawid Przyjaciel. Ponieważ siedział z książkami i był oddalony od powszedniego życia i od spraw „kupić-sprzedać”, nie zwracano się do niego w sprawach finansowych. Rabin r' Jehoszua Heszal Dawid Goldszlak, wnuk rabina r' Jechiela Michała, został wybrany na pełniącego obowiązki dziadka na krześle rabinatu w Sierpcu. Gdy pełniącego obowiązki nie było, w mieście zwracano się do r' Jehoszuy Popowskiego, który był uczonym człowiekiem.

### RABIN Z ŻELUNIA

W 1915 zamieszkał w Sierpcu rabin r' Nechemci'e, zwany rabinem z Żelunia. Nechemcie był rabinem w Żeluniu (miasteczko w powiecie Mława). Miał tak ciężki charakter, że gmina odsunęła go od posady, a on sam zamieszkał w Żurominie. W Sierpcu zamieszkał prawdopodobnie po to, by odzyskać posadę, którą miał w Żeluniu. Rabin z Żelunia mieszkał w Sierpcu dziesięć lat, aż został wybrany rabinem miasteczka nad Wisłą.

Urzędował w Sierpcu w latach 1918-1923.

## RABIN R' JEHOZUA HESZEL DAWID GOLDSZLAK

Rabin r' Jehoszua Heszal Dawid Goldszlak, syn rabina r' Jakub Chaim Zeliga i wnuk rabina r' Jechiel Michała, który był rabinem miasteczka Pszejc. Gdy zmarł rabin Jechiel Michał Goldszlak, po ciężkiej walce, w roku 1922 na jego miejsce został wybrany r' Jehoszua Heszal Dawid Goldszlak. Swoją kadencję rozpoczął w 1923. Miał wtedy 50 lat. Był zdolnym i ciekawym prelegentem. Miał bogatą teologiczną bibliotekę. Jego zachowanie było poniekąd dziwne: z jednej strony zachowywał się jak rabi. Jako przywódca grupy chasydów był bardzo zachowawczy. Na przykład: mieszkał w *szalaszach* całe osiem dni. Mieszkał, a nie tylko spożywał posiłki. W *chanukę* jadł posiłek z synami w pokoju, a jego żona – z córkami w kuchni.

Z drugiej strony starał się być *moderny*. W kazaniach ujawniał swoją inteligencję, wiedzę o otaczającym świecie. Znał się na polityce wewnętrznej i zagranicznej. Rozmawiał swobodnie po polsku i czytał codzienną polską prasę.

Nie miał łatwego życia w Sierpcu. Miał wielu przeciwników, również w kołach chasydzkich, które go poparły w wyborach.

Był też powód ogólnokrajowy, który był przyczyną upadku znaczenia rabinatu w Polsce. Władza polska uchwaliła prawo, które regulowało wybór rabinów w Polsce. To prawo było bardzo reakcyjne, dopasowane do potrzeb *Agudat Israel* – najbardziej zachowawczej grupy społecznej wśród Żydów. Jeden z paragrafów dał rabinowi prawo zasiadania w zarządzie gminy. Rabini zazwyczaj wykorzystywali ten punkt i panoszyli się w gminie, jak tylko chcieli. Tym samym sprowadzali na siebie gniew całej społeczności żydowskiej w Polsce. Tak samo było w Sierpcu. Rabin pokłócił się ze wszystkimi partiami w mieście. Rabin Goldszlak był przeciw mianowaniu r' Dawida Klinmana na stanowisko osoby mającej wydawać wyroki w sprawach koszerności, decydującej, co wolno, a czego nie, ale ludzie i tak szli do niego, aby wydał decyzję. Był przeciwny mianowaniu Szymona Patrikosa na rzeźnika gminy, a wszyscy i tak jedli z jego rzeźni. Był przeciw macom, które pieczono maszynowo, a ludzie je jedli. Było wiele tego rodzaju sporów z rabinem Goldszlakiem, ale do oficjalnej, formalnej wojny nie doszło.

Rabin r' Jehoszua Goldszlak zamknął tradycję rabinatu w Sierpcu, razem ze zniknięciem gminy żydowskiej w Sierpcu, gdy wystąpił przeciw niej, jak i przeciw wszystkim Żydom w Polsce i w Europie, oprawca niemiecki. Rabin Goldszlak był z gminą na wygnaniu w Warszawie. Starał się ile mógł, dla swoich nieszczęśników.

Był wśród rabinów, którzy wołali nie jechać do Trawniki, koło Lublina, gdzie miała być praca i dobre warunki.

W książce Hilela Zajdmana wydanej w Tel Awiwie *Dziennik Getta Warszawskiego*, na stronie 248 jest zapis z dnia 19.04.1943, pierwszego wieczoru paschalnego, *Seder* (pierwszy dzień powstania w getcie warszawskim): „U r’ Menachem Zamba, na ulicy Kopicka 7, zebrali się niektórzy rabini. Wśród nich: rabin Bar ze Zduńskiej Woli, rabin Goldszlak z Sierpca... odprawiają *Seder* paschalny...”.

Urzędował jako główny rabin Sierpca w latach 1923–1943.

### SYN I OJCIEC, DWÓCH RABINÓW SIERPECKICH

Wspomnijmy rabina r’ Jakuba Chaima Zelika błogosławionej pamięci cadyka (bp”c), syna rabina r’ Jechiela Michała i ojca rabina r’ Jehoszuy Heszela Dawida. W 1876 został mianowany rabinem świętego miasta Czerwińska, a stamtąd ś”m Lubrańca, potem „otrzymał” jesziwę i został „stanowiącym” w sprawach koszerności w ś”m Warszawa.



---

# SIERPECKIE NACZYNIA KULTU

*Rabin Mosze Dow (Ber) Goldman*

---

## NAUCZYCIELE I ŚPIEWACY

R' Klajman śp. był nauczycielem gminy. Żadnej płacy za swoją robotę nie dostawał. Jako krawiec-krojczy utrzymywał się ze swojego zakładu, który był niedaleko mostu. Jeździł również na targi ze swoim straganem. Niegdyś zarabiał parę rubli, będąc rozjemcą w sporach. Doglądał koszerności w młynach. Razem z miejskim rabinem doglądał koszerności w piekarniach macy na Paschę.

R' Dawid był chasydem rabinem z Góry Kalwaria. Był skromny i wielce poczciwy. Nawet będąc w swoim sklepiku, uczył się *Gmary*. Gdy zachodził klient lub chłopka, by kupić materiał na „spódnicę”, wkładał swoją czerwoną zakładkę na stronę, którą właśnie czytał, jako dobry znak przeciw zapominalstwu – i handlował z gojką, nucąc jednocześnie melodie *Gmary*. Nadal przy tym rozważał czytany tekst, którego właśnie się uczył. Jeśli podczas odmierzania sprzedanego materiału na „spódnicę” doszedł do właściwego sensu z „zaprzeczam wszystko” lub „co nieco przyznaję” – zapominał o kupującej gojce i wnet pędził do *Gmary*, żeby dokonać właściwego zapisu na marginesie swojej książki. Rozumie się, że z takim handlowaniem bogaczem nie został.

Był jeszcze jeden nauczyciel w mieście, choć oficjalnie uznanym pracownikiem gminy nigdy nie był. Ale ponieważ był nauczającym Żydem, zwracano się do niego z pytaniami, a on dawał wiążącą odpowiedź. Nazywał się Efraim Josel Włóka. Mądry Żyd. Rozumny. *Mitnaged*. Modlił się w nowym bejt-midraszu z *maskilimi*. Mój ociec szanował go bardzo, bo w mieście był jednym z najbardziej uczonych w religii.

Dumą gminy był *chazan*, *szochet* – kontroler i *mobel*, r' Eliezerkie Smoliński śp. Mieszkał w domu przy rzece, należącym do Israelika Lipsansa. Pamiętam, jak tam łobuzowaliśmy przed świętami, a najbardziej przed żydowskim Nowym Rokiem.

Każdego wieczoru rozsiadywaliśmy się na poręczach mostu, który był naprzeciw otwartych okien domu *chazana*, i podsłuchiwalismy jak musztruje świąteczny chór.

Ten śpiewak, mały, wypięty, nosił typowy polsko-chasydzki aksamitny kapelusz ze szpicem, który z lekka go podwyższał. W prawej ręce trzymał kamerton, a w lewej laskę, którą jak dyrygent dyrygował swoim chórem. Niektórzy członkowie chóru, z basem i tenorem, ćwiczyli się do zawodu śpiewaka. Inni chłopcy – rzemieślnicy, sprzedawcy – mieli niezłe głosy, ale daleko im było do profesjonalizmu.

Serce bolało patrzeć na staruszka r' Eliezerkie, jak ciężko harował. Pot lał się z jego czoła i twarzy przy ćwiczeniu tekstów nowych poetów. My, dzieci – z dobrymi główkami, podsłuchując z zewnątrz, uczyliśmy się *Gmary* razem z chasydzkim „narzekaniem”.

Opowiadano, że w młodości r' Eliezerkie był poszukiwanym melodystą z doskonałym głosem. To było wtedy, gdy przyjechał do Sierpca z Litwy. Na starość był zazwyczaj zachrypnięty. Dlatego przez okrągły rok nosił dookoła szyi wełniany szal. Nawet latem.

#### SPÓR Z POWODU CHAZANA

Po śmierci Eliezerkie szukano zastępcy na jego miejsce. Z różnych miast i miasteczek przybywali kandydaci na „próbę”. Niektórzy mieli ładnie przystryżone brody. Rozmawiali w niemieckim jidysz. Byli tylko śpiewakami. Ale nie rzeźnikami i nie zajmowali się obrzezaniem, choć po konserwatorium, z profesjonalnym głosem. Byli ubrani w czarne peleryny, a na głowie nosili cylindry. Raczej nadawali się do pracy w operze lub niemieckiej szkole chóralnej niż do sierpeckiej synagogi. Przychodzili też kandydaci, którzy byli fajnymi Żydami, z chasydzkim wystrojem – brodami i pejsami. Dobrzy rzeźnicy, znali się na obrzezaniu i poświęcali wiele czasu na naukę Tory. Ale śpiewacy to nie. Niektórzy nawet się nadawali. Ale publiczność nie chciała ich z różnych powodów. Tak na przykład przyjechał na sobotę r' Załman z Nieszawy koło Włocławka. Z niezbyt basowym głosem. Był dobrym rzeźnikiem, obrzezał – wszystko miał dobre. Ale miał też jedną wielką wadę. Od dzieciństwa wychowywał się u reb Eliezerkie na podwórku. Śpiewał u niego w chórze. Był mężem jego córki. Ale w mieście był znany z imienia Kalman. Jak taki może mieć autorytet wśród członków chóru, jeśli znają go z dzieciństwa?



Był śpiewak z Lubranicy koło Włocławka. Wszyscy go chcieli. Dobry *chazan*, ładny Żyd, rzeźnik, obrzezał. Został wybrany. Lecz r' Jechiel Michał, bez którego zgody żaden rzeźnik nie mógł zostać przyjęty, powiedział „Nie! Nigdy”. Przyczyna, z powodu której Lubraniecki *chazan* przepadł, była taka: sierpecki rabin miał syna geniusza, rabina r' Jakuba Zelika Goldszlaka, który napisał wiele opracowań religijnych. Wówczas był rabinem w Lubrańcu. Doszło do sporu z miejscowym rabinem i do donosu do „naczalstwa”. Niektórym wydawało się, że śpiewak maczał w tym palce. Koniec był taki, że Zelik musiał ustąpić z posady. Przeniósł się do Nalewek w Warszawie, gdzie został nauczycielem. Cieszył się tam wielkim szacunkiem.

A tymczasem sierpeckie społeczeństwo zostawało bez śpiewaka. Tak to trwało przez parę ładnych lat. Tworzyły się różne stronnictwa, poglądy. Byli tacy, którzy zastanawiali się, czy Sierpc powinien mieć śpiewaka, który jest też rzeźnikiem. Byli tacy, co chcieli kantora – muzyka z prawdziwego zdarzenia.

Chasydzi krzyczeli do zebranych: „Jesteście przestępcy. Chcecie kantora, by móc lepiej wyłakiwać do Ojca, który jest w niebie? Męty jesteście. Soboty nie przestrzegacie. Idźcie do „teatru” ze swoimi babami, jeśli chcecie słuchać muzyki. My potrzebujemy pobożnego działacza, który służy ogółowi społeczeństwa. Komu potrzebne są śpiewy?”

Naród, rzemieślnicy, biedni sprzedawcy i kupcy z bazaru mówili: „Potrzebujemy obydwie rzeczy. Śpiewaka i rzeźnika. To jest nasza jedyna przyjemność w życiu. By modlitwa zakorzeniła się głęboko w sercu i wywołała łzy w oczach”...

### ŚPIEWAK DLA BOGA I DLA LUDU

I nadszedł dzień. W piątek wieczorem rozeszła się pogłoska, że przybył śpiewak, aż z Nowych Świącian koło Wilna. Głosy: „ryk lwa”, człowiek-złoto, wybitnie uczony w Torze, pobożny, nowoczesny, rzeźnik, obrzezał, muzyk i dyrygent. Zatrzymał się w hoteliku u Lenta. Wysłuchali go wybitni znawcy *chazanutu*: Aaron Rozenik, Wętkie Czarnoczapka i inni. Ustalili, że się nadaje, i zaczęli przekonywać publikę, by się na niego zgodziła.

Po *lechaim* z gościem, spełnionym u Lenta, wyszli na miasto agitować, jeszcze zanim *chazan* wyszedł na pierwszą próbę. Natkie (Natan), co nieco na gazie, zaczął grozić: „Krew się przeleje, jeżeli nie zostanie wybrany ten śpiewak!”. Tak jakby wykladał *Boże miłosiermy*. Natkie rozplakał się i lamentował: „Dlaczego, dlaczego Ojciec

słodki, zemścij się na przelewających krew naszą... dlaczego, dlaczego aj, aj, aj, co powiedzą goje. Duch w ich trefnych, świńskich kiszkach, oj Boże. Głos tego śpiewaka rozchodzi się po wszystkich członkach ciała”.

Zaczęła się szeptanka, że może być silny sprzeciw ze strony chasydów wobec Litwaka z krótką marynarką, twardym kapeluszem, wedle ich zwyczaju.

Natkie się tym nie przejmował. „Z mojej strony niech będzie nagi. Jestem krawcem – firma, nie tandetnik. Uszyję naszemu śpiewakowi jedwabną *żupicę*. U Becalela Łopatki otrzyma kapelusz. Cholewki uszyjemy u Bruchina i zrobimy z niego w tejże chwili „połnego” chasyda.

Powiedziane – zrobione. Natychmiast schowano jego „niemieckie” odzienie i wystrojono go tak po chasydzku, że nawet jego mama by go nie poznała. Miał delikatną twarz, srebrne włosy i wyglądał jakby właśnie wyszedł z brzucha matki. I nawet oni powiedzieli: „Okazuje się, że jakby z nieba go nam dali”.

Śpiewak r’ Daniel Szajkies z Nowych Świącian koło Wilna zrobił takie wrażenie w przepelnionej synagodze w piątek wieczorem tym, jak przyjął sobotę, że wszyscy modlący się z przejęciem mówili tylko o nowym śpiewaku.

Natychmiast po sobocie zebrali się szanowni obywatele w mieszkaniu rabina, a wśród nich Natkie. Nasz rabin przeegzaminował Daniela ze znajomości przepisów i kiwnął potwierdzająco głową. „*Mazel Tow* – zawołali zebrani – r’ Daniel, jesteście śpiewakiem Sierpca!”.

Z przybyciem nowego śpiewaka gmina odżyła, jakby otrzymała nową duszę. Za każdym razem, jak śpiewak ze swoimi poetami prowadzili modły: w błogosławioną sobotę, sobotę, początek miesiąca, błogosławili świece na *Chanukę*, a szczególnie jak prowadził modły w Dobre Dni, synagoga pękała w szwach. Ogrodnicy, handlarze, rybacy, rzeźnicy, krawcy, krojczy i szewcy, kowale i ślusarze – wszyscy szybko przed świtem modlili się w starym bejt-midraszu i po tym jak pobłogosławili, jedząc ryby, cebule ze smalcem, pędzili też do synagogi, by się nacieszyć śpiewem chazana.

### *Rzeźnicy i szamasze*

Gdy r’ Icie Josef Kochanowicz, wieloletni rzeźnik Sierpca, przeniósł się do Kalisza, rozpoczęły się poszukiwania nowego rzeźnika. Znów powtórzyły się te same sceny, jakich doświadczyliśmy ze śpiewakiem. Było wielu kandydatów. Każdy miał swoje zalety i wady. Tu spory nie były na osi chasydzi – *maskilim*, lud – zamożni, lecz

chasydzi przeciw chasydom. Walka toczyła się między chasydami z Góry Kalwarii a chasydami Aleksandra. Każdy chciał, żeby jego chasyd był rzeźnikiem. Był w Sierpcu *sztibl* chasydów z Płocka, byli chasydzi z Dobrzynia. Byli oni tak mali i słabi, że żadnej własnej siły nie posiadali. Ale każdy: Aleksander i Gór chcieli ich przeciągnąć na swoją stronę.

Minęło wiele czasu. Przez miasto przewinęło się mnóstwo kandydatów. Z bliska i z daleka. Mieli różne zalety i listy polecające. Ale nic nie ruszało z miejsca. Jeśli Gór powiedział „tak”, Aleksander powiedział „nie”. Pewnego dnia przybył do Sierpca Żyd z małego sąsiedniego miasteczka, Sochaczyna – kandydat na rzeźnika. To był młody człowiek. „Cacko”. Wysoki. Twarz anioła. Czarna broda i płonące czarne oczy, które zahipnotyzowały biesiadników. Miał nieustannie uśmiech na ustach, a swoim czarem obezwładnił również chasydów, i błyskawicznie został sierpeckim rzeźnikiem. Jeszcze zanim wypróbowano jego zawodowe kwalifikacje, już mówiono w mieście o tym, że publika go przyjmie. Kobiety się w nim po prostu zakochały i chciały, by właśnie r’ Jakub Rajczyk został rzeźnikiem sierpeckiej gminy. Pobożni chasydzi nie byli za bardzo zadowoleni, że został nowym rzeźnikiem. Wywąchali, że nie wszystko jest u niego zupełnie koszerne. Ten powszechnie lubiany młody człowiek był w stanie opowiedzieć świecki kawał, a jak kobieta mówiła do niego, nie zamykał oczu, lecz patrzył jej prosto w twarz. Gdy ona coś mu podawała, nie mówił: „Połóż to na stole”, tylko brał prosto z jej rąk. Taki rzeźnik wielce pobożnym do gustu nie przypadł. Uważali, że wielkim cadykiem nie jest, choć chodzi na co dzień z satynowym kapeluszem i ma trochę dłuższe pejsy.

Egzamin się odbył. Rabin uznał, że młodzieniec jest rzeźnikiem z polotem. Zwykli rzeźnicy, widząc jego robotę, umiejętność, profesjonalizm, od razu w rzeźni wypili fiaskę *okewita*. Reuwen Zachariasz, Eliahu „Grepser” i pozostali rzeźnicy byli zachwyceni i życzyli pomyślności nowemu rzeźnikowi.

Rzeźnik r’ Jakub bardzo polubił gminę sierpecką. Miał same zalety: pięknie się modlił, był dobrym rzeźnikiem i rzezakiem, mądry i zdolny, towarzyski, dobra dusza i złote serce, pobożny, lecz nie fanatyk. Był współczesnym Żydem, który był powszechnie lubiany zarówno przez chasydów, litwaków, pobożnych, jak i wolnych.

„Szkoda straconych, a nie zapomnianych”. Odszedł od nas. W tragicznych okolicznościach, w kwiecie wieku, gdy podczas I wojny dotknęła nas epidemia tyfusu. Parę miesięcy przed śmiercią dotknęła go tragedia rodzinna. Jego piękna córka Ester zmarła na tyfus. Ester była kopią swego ładnego ojca. Była ładna i ładnie się rozwijała.

Po śmierci r' Jekla jego miejsce zajął rzeźnik r' Josel Ajzensztat. Chasyd r' Josel ładnie się modlił i pełnił funkcje rzeźaka. Był przyjazny ludziom i powszechnie lubiany.



R' Mosze, *szamasz* starego bejt-midraszu, sumiennie spełniał swoje zawodowe obowiązki. Nie był wielkim uczonym, ale swoje codzienne święte obowiązki spełniał wiernie. Zimą przychodził pierwszy do starego bejt-midraszu. Rozpalał w piecu, zapalał świece i szykował miejsce dla pierwszego *minianu*. Wyłącznie tym zajmował się do godziny dziesiątej. Potem szedł na śniadanie do domu i wpadał z wizytą na obiad. Młodzi psotnicy nie raz płątali mu różne figle. Nigdy ich nie zdołał złapać i krzyki też nie pomagały. Z czasem widział coraz gorzej. Nosił ciemne okulary. Litość brała, jak się patrzyło na niego, gdy darł się za żydowskimi *szejkecim*.

R' Lejbisz, *szamasz* nowego bejt-midraszu, uczył się bez przerwy, dzień i noc. Kiedyś był kupcem. Nadal miał mały sklep ze skórami.

Na koniec wspomnę jednego z pierwszych rzeźników sierpeckiej gminy, r' Abrahama Szocheta. Mieszkał pod starym bejt-midraszem. Jego rzeźnia znajdowała się koło domu. Swoje zawodowe obowiązki wykonywał wyłącznie wtedy, gdy nikt inny już nie pracował. Późno wieczorem lub wcześniej rano. Zarzynał wyłącznie dla chorych i wyłącznie kury.

R' Abraham był chasydem Aleksander. Serdeczny Żyd. Przyjmował z radością każdego. Ładnie się modlił. Do niego należały pierwsze *Slichot* w *sztibel* Aleksander i *Pamiętaj przymierze* w starym bejt-midraszu. Modlił się serdecznie, z chasydzkim zapalem. *Musaf* Strasznych Dni, modlił się, raz w starym, raz w nowym bejt-midraszu.

Tacy byli służący w świętości w dawnej sierpeckiej gminie.

---

# STARY MIDRASZ

## POWAGA ORAZ MĄDROŚĆ UCZNIÓW I POBOŻNYCH ŻYDÓW

*Mosze Dow (Ber) Goldman*

---

Stary midrasz był sercem życia sierpeckiej gminy. Tam czuło się bicie jej serca, tam była dusza miasteczka. Jako były uczeń tego midraszu dobrze pamiętam wykłady prowadzone w tym starym, świętym miejscu.

Stary midrasz pomalowany był na brązowo, a dach budynku zrobiony był z blachy, którą pomalowano na czerwono. Przez wysokie, staromodne okna wlewał się niebiański błękit, który miały w swojej opiece słoneczne promienie. Na prawo od midraszu znajdował się szyneczek Zelika Rajchengaca. Po modlitwie w midraszu Żydzi u Melika „błogosławili” swoje serca szklaneczką akewitu i śledzikiem z kruszynką chleba. Na lewo od Domu Bożego mieszkał naiwny reb Naftali ze swoją Giter. Naprzeciwko synagogi mieściła się piekarnia Kanenberga. Zapach świeżo pieczonego, razowego chleba wdierał się każdego czwartku przez okna do wnętrza midraszu. Dzięki temu nauka i modlitwa stawały się „smaczniejsze”. Również zapachy gorącej herbaty z cytryną i cukrem z czajni Szlojme Chajes dochodziły do naszych nozdrzy i pomagały lepiej uczyć się oraz modlić.

I myśleliśmy tak: zaraz pójdziemy na przekąskę do domu. I będzie amechaje. Świeży kimmel, głowa śledzika z gorącą, słodką herbatą z cytryną.

Na tyłach midraszu płynęła w spokoju ładna, błękitna rzeka. Gdy w maju rzeka zaczynała opadać, można było przejść, tańcząc po kamieniach, suchą nogą. Był tam ogród Moszerawskiego. Wkradaliśmy się tam po cichu i objadaliśmy truskawkami. Owoce były świeże, miękkie, krwawoczerwone, a my modliliśmy się w podzięce, że „doczekały tego czasu”.

A jakie mieliśmy „sny” przy tej rzece... W zimowe noce ślizgaliśmy się na lodzie. Latem, pływając łódkami, rozmyślaliśmy, marzyliśmy, „mieliśmy fantazje”, a nawet romansowaliśmy. Ale z tego wszystkiego mało co w głowie zostało. W pamięci pozostał jedynie stary midrasz. Bo tam były światło i świętość. A świętość przechodziła z pokolenia na pokolenie.

Kto tylko wstąpił do midraszu, sam czy w grupie, na długo czy na krótko, dla Tory czy dla jałmużny – wychodził stamtąd ze skarbem. Ze skarbem nie do oszacowania...



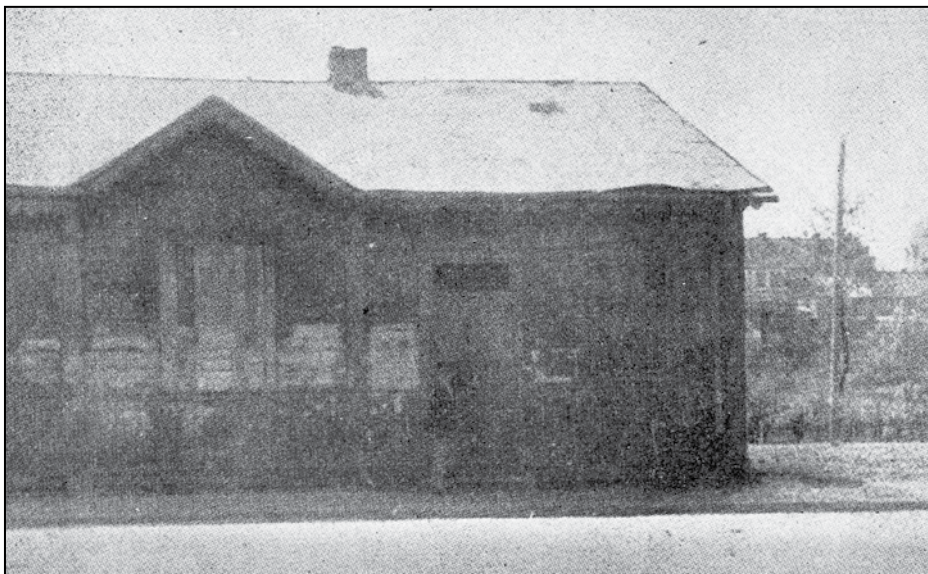
Na dworze ciemno. Zaparte są drzwi i okna. Kogut właśnie zapiął przed rankiem. W wilgotnej, ciemnej izbie, za mostem, blisko rzeki, Żyd obudził się ze snu. Krzyknął przestraszony: „Już późno! Natychmiast zawołać porannego stróża!”. Lodowatą wodą, przygotowaną z góry, połał swoje ręce, powiedział całą duszą: „Dziękuję Ci, Panie”. Wybił się ze snu, ubrał w pośpiechu i szybko popędził do midraszu.

W swojej piwnicznej izbie ciężko haruje inny Żyd. Szyje igłą przy dymiącej, dającej skąpe światło lampie naftowej. Pruje, składa, naprawia, szyje chłopskie ubrania: spodnie, bluzy, kaftany. W pocie czoła wyharowuje kawałek chleba dla swojej rodziny. Nadchodzi jednak północ i poranny stróż... nie jest krawcem wszywającym łąty. On, Joskie Czajkies – cadyk, wtajemniczony, *l'w*. Zwią go Reb Josef. Z haka na drzwiach zdejmuje swój *tales* i *tefilin*. To jest ich stałe miejsce, na wypadek, gdyby Mesjasz nagle przyszedł. Bo wtedy trzeba będzie natychmiast pędzić, lecieć do Świętej Ziemi. Niech *tales* i *tefilin* będą już przygotowane. Z wielką miłością całuje *mezuzę* i pędzi do synagogi. Z zapałem otwiera drzwi do midraszu. I zaklina się, mówiąc: „Ja z miłowania Twego, Ojczyźnie Twego. Dziękuję Ci, Ojczyźnie, za tę łaskę, która przywróciła mi moją duszę, i ja się nie spóźniłem”. Jeszcze nikt nigdy nie zwrócił mu uwagi, że się spóźnił. Zawsze był pierwszy w Domu Bożym. Kłania się Arce Przymierza, która jest po wschodniej stronie: „Kłaniam się”. Wieczny ogień posyła promień w jego stronę. On widzi lśniąca *szchina*, uśmiechającą się za *rogalami* nad Arką. W midraszu nadal ciemno. Zapala lampy naftowe. Tylko z przyzwyczajenia dotyka pieców kaflowych. Są zimne. Zaraz przyjdzie Mosze Szamasz i wrzuci parę *szczapes*.

Wyjmuje ze swojej kieszeni modlitwę *Poranny stróż*. Zanosząc modły, śpiewa: „Nad brzegami Babilonu, tam siedzieliśmy, pamiętając cię, Cion...”. Jego głos dźwięczy serdecznie, wypełniając świętą salę. Reb Josef pada na wyheblowały, drewniany



*Nowy Bejt Midrasz.*



*Stary Bejt Midrasz.*

stoł, jakby chciał go objąć i ucałować. Wybuchła rzewnym płaczem: „Boże, goje weszli w Twoją domenę i sprofanowali Twoją Świątynię”. Wybiła piąta godzina.

Mosze Szamasz – twarz wymazana sadzą, brak mu oddechu. Rozpalili strzelający, żywy ogień w obu piecach midraszu. Miejscowe błazny: Melechke, Szmuelke i Beriszke, będąc nędzarami, już na swoich łóżach na poddaszu midraszu złożyli Bogu ofiarę. Grzeją się teraz przy otwartych drzwiczkach pieca. By złapać lepsze miejsce do grzania się, popychają jeden drugiego. Zaraz dojdzie do bójk między tymi głupcami. Mosze Szamasz powstrzymuje ich od tego, dając im swoje smażone ziemniaki, które zostały mu „z wczoraj”.

Wszystkie kąciki midraszu są już oświetlone. Nad stołami palą się wszystkie stearynowe świece w świeczniku, który stoi „na słupie”. Oświetlają modlącego się z *Siddura* i odmawiającego *Wiedz, przed Kim stoisz*.

*Szawiti* namalował Dawid Noach Zilberberg. Żyd wielki, mądry uczeń. Niedoszły artysta z pokolenia ludowych artystów, którzy obdarzeni byli wielkim talentem. Wyrazali go, malując synagogi i szkoły religijne. Dawid Noach Zilberberg swoje kunsztownie namalowane *szawiti* wkomponował w wiele powiedzeń, jak choćby: „Człowiek martwi się z powodu utraty krwi, nie martwi się z powodu straconych dni. Krew nie pomaga, dni nie zawraca”. Jego rysunki – lew, lampart i inne – robiły wielkie wrażenie. Opatrzone były podpisami: „bohater jak lew; odważny jak tygrys; biega jak jeleń; lekki jak orzeł”.

Tłum Żydów zbiera się w synagodze: uczący się, modlący, śpiewający psalmy, ci od kadiszów i rocznic, goście, chcący otrzymać jałmużnę.

Przy stole pod piecem siedzi Jehoszua Goldman i uczy syna „pospolite-*cholin*” i *tosafot*. Reb Jehoszua był Żydem o „ostrym” umyśle i fenomenalnej pamięci. Znał się na wszystkich mądrościach Tory. I na wielu innych też. Wiele się uczył. Znał „prawdziwego cadyka i chasyda” i „wersety” i „stróżów progów”. A był również oświeconym-*maskilem*, pisarzem i poetą. Znał Stary Testament, gramatykę, pisma Rambama, znał na pamięć wiersze Naftalego Beniamina Wezla. Znał pisma Jehudy Halewiego i Szlomego Ebena Gbirola. Znał współczesną hebrajską literaturę i poezję. Reb Jehoszua był wielkim odnowicielem. Pisał komentarze do Tory i polemiki, stworzył *chasydut* z filozoficznym podejściem Rambama. Jednakowo lubił wszystkich Żydów: rzemieślnika, uczącego się, lud, jak i wybranych. A przy tym był mądrym Żydem nie-fanatykiem, człowiekiem o praktycznym spojrzeniu na świat. Ludzie przychodzili do niego po porady lub prosili go o rozwiązanie sporów.



Przy tym samym stole uczyli się też Abraham Hryniewicz i jego brat Josef. Dwóch braci, lecz jak różne mieli charaktery. Abraham Chaim miał głowę i światopogląd geniusza. Gdyby chciał zająć się świeckimi naukami, jak matematyka lub fizyka, na pewno dorównałby Einsteinowi. Był pełen energii, zawsze zajęty. Chwili nie mógł wysiedzieć w jednym miejscu. Swoją *Gemara* miał zawsze otwartą, lecz nikt nigdy nie widział, żeby się uczył. Wzrokiem mógł połykać całe strony uczonych tekstów. Jego krasomówstwo i dykcja były wprost cudowne. Mógł zbudować temat polemiczny i „sprowadzić ścianę do ściany”. Znał dzieła rosyjskich klasyków: Tołstoja, Dostojewskiego, Gogola i Puszkina. Obcowali w nim, w jednej duszy, staromodny uczący się i *nitszański epikors*.

Jego brat Josef był dokładnym przeciwieństwem Abrahama. Nie miał żadnych własnych dążeń. Był spokojnym, zwykłym członkiem midraszu. Miły, szanujący i miał podejście do handlu. W wolnym czasie zajmował się handlem hurtowym, który prowadził pod mostem oraz na ulicy Żydowskiej.

Przy tym samym stole, przy którym siedziało tych trzech uczących się, uczył się z nimi Aszer Glazer, brat Nagida Abrahama, młody, stateczny, małomówny, który nie był wielkim uczonym, lecz pobożnym i bardzo konsekwentnym człowiekiem. Aszer uczył się stale.



Godzina szósta. Midrasz jest prawie pełny. Pierwszy *minian* zaczyna się modlić. Modlą się rzemieślnicy, którzy muszą wcześniej iść do pracy; udający się na wieś, którzy powinni wcześniej wyjechać, by przed zachodem słońca wrócić do domu; kupiec, który musi pojechać po towar do Warszawy; jeżdżący po jarmarkach, którzy „śpieszą się złapać dobre miejsce na stragan”. A przede wszystkim ten *minian* jest dla starszych, którzy przykładają dużą wagę do tego, by modlić się w czas.

Teraz płoną lampy na ścianie, nad „honorową tacą” z brązu, przy *Aron ha-kodesz*. Pod nią jest krzesło rabina. Dziś on przyłączy się do *minianu*. Dziś Rosz Chodesz. Stary rabin przyłączał się do pierwszego *minianu* tylko na soboty i święta. On modlił się sam w swoim domu. Jego modlitwa trwała co najmniej trzy godziny. On nie nadązał za *chazanem*, który pędził jak pociąg pospieszny. Dlatego mówił: „Rosz Chodesz, nie dotyczy *hilel* i czytania w Torze – nu, to więc pozostało, to ja już pomodłę się w domu”.



W domach, przy stołach, siedzą już chłopcy, którzy zaglądają właśnie do ksiąg religijnych, inni odmawiają psalmy, modlą się „frontalnie”.

Chcemy wspomnieć właścicieli domów, uczniów, ciężko pracujących, którzy poświęcili swój czas Torze. Sycha Licht, Żyd *mitnaged*, ale uczący się, stale siedział w midraszu i uczył się. Miał zwyczaj iść spać zaraz po wieczornej modlitwie, z *Gmarą* przy boku. „Otwarta *Gmara* pomaga zasnąć”, zwykł mawiać. I rzeczywiście natchmiast zasypiał, a *Gmara* zostawała otwarta przez całą noc.

Josef Diwan, stary, uczący się w midraszu Żyd o śnieżnobiałej, patriarchalnej brodzie, gęstych brwiach i wysokim zmarszczonym czole, uczył się w stałym trybie *sz(a)*’s. Miał zwyczaj podśpiewywać pod nosem, melodyjnie akcentując słowa „rosa” lub „deszcz”. W przeszłości zdarzyło się, że podszedł do niego młodzieniec, by poprosić o wyjaśnienie trudnego tekstu z *Gmary* lub *Rasz*’i. „Ahh... nuuu..., co tu za trudność” – powiedział reb Josef – „to jest zupełnie proste”. Powtórzył pytanie, niczego nie wyjaśniając. A biedny chłopiec, odszedł z tym, z czym przyszedł.

Josef Wesalek przez wiele lat był w midraszu *gabajem*. To, że wyglądał poważnie, zawdzięczał rabinowi *kolelu*. Szczególnie gdy miał na sobie samatynową kapotę i palił *l-lakie-ćiabek*. Zawsze zostawał podczas modlitw wszystkich *minianów*, by odstukać z puszką między szanownymi przy powtórcie *sz*’s przez każdy *minian*. Grosze, które wrzucali modlący się, były „wcale, wcale”... i starczyły na wszystkie „drobiazgi” synagogi.

Reb Josef z tych pieniędzy nikomu żadnego sprawozdania nie zdawał. „Oto moja buchalteria” – zwykł mawiać, otwierając przy tym swą czarną kamizelkę z aksamitnym kołnierzem – „ja mam dwie duże kieszenie w nakryciu. Prawa kieszeń na koszt, lewa na dochody”. Odważni właściciele domów pytali niekiedy z obawą: „Może się jednak czasem przydarzyć pomyłka? Dochody mogą się wymieszać z wydatkami lub na odwrót?”. Wtedy, jak wybitny uczony, marszczył czoło, oczy mu błyszczały i odpowiadał: „Jestem ostrożny. Zabezpieczyłem się. A po za tym jest się tylko człowiekiem... Pomyłki kto zrozumie...”.

Pinchas Mława, „kawałek *maskila* i kawałek syjonisty”, lubił zgłębiać się w księgach Starego Testamentu, a szczególnie w ostatnich prorokach. Potem omawiał trudne wersety z *jeszybotnikami*.

Dawid Żabicki, krawiec, przychodził do midraszu wieczorem, rankiem lub w południe. Nauczycielami byli tam: Josel Pukacz, drogie dziecko, uczył się dużo i miał

dobry charakter, cały czas siedział nad Torą i nauczał młodych chłopaków. Byli to: bracia Berisz i Lejbkie Kristal; Berisz, pobożny, poświęcał mnóstwo czasu na naukę; Lejbkie, po części nowoczesny *maski*; Mosze Jakir Waldenberg – serdeczny i radosny chłopiec; Lejb Zelig Plata – suchaczewski uczeń, umiał się dobrze uczyć i mówił ładnie po rosyjsku; Dawid Bursztejn, Abraham Aaron, syn *melameda* – wyjątkowo ładny chłopak ze zdrowym rozsądkiem; Dawid Szarfharc – był uczniem w jesziwie *gerów* i nosił brodę z pejsami. Później zmodernizował się; Efraim Wajsmel – starał się przychodzić jak najwcześniej, by złapać wielki wileński *jore da'at*, zanim schwycił go Mosze Ber Goldman. Z czasem Mosze Goldman zaczął kształcić się na pedagoga.

Baruch Lipszyc, syn Jonatana, człowiek przyjacielski i też wiele uczący się, miał również tęgą głowę. Pobierał nauki i mówił po hebrajsku. Jechiel Mosze Senderowicz, Josef Goldman i Motel Rajczyk byli młodymi zuchami, którzy uczyli się przy starszych. Baruch Kronenberg, piekarz, pobożny Żyd. Mosze i Baruch wychował jego synów Hersza i Samuela na przykładowe dzieci Tory. Szlomo Chih's – syn Tory, modlący się pięknym głosem. Akiba Lagienter – *mitnaged*, był w midraszu *gabajem*. Abram Zeew Lagienter specjalizował się w *mikra* i był bardzo pobożny. Icchak Grebart – nowoczesny Żyd, *gabaj*. Josef Ponda – gorący syjonista i miłośnik dobrych *chazanów*. Dudl Czarnoczapka – modlił się ładnym głosem, był krewnym rabina. Meir Cypers nauczał w midraszu. Michał Smoliński – człowiek nowoczesny i inteligentny. Hojnie dawał jałmużnę. Był synem starego *chazana*. Jehoszua Czarnoczapka – pobożny i konsekwentny w nauce...

*Miniany* w starym midraszu przychodziły do godziny dziesiątej. Prowadzący modlitwy zmieniali się: każdy z nich miał swój styl i odmienny głos. Lecz wszyscy modlili się do Niego z sercem i duszą. Dudl Czarnoczapka modlił się prawie jak *chazan*. Nie ma co się dziwić. Jego wujkiem był Jecheskiel Ryweszes, który zawsze w święta noworoczne, prowadził „dodatki”. Szlomo Chaja'kes miał angielski akcent. A jego głos między „alt” i „safran” (sopran) był co nieco zachrypnięty. Lecz prowadził jak woda, z dobrą dykcją. Baruch Kanenbrand mówił grubym basem, lecz nieźle się modlił. Miał dobrą dykcję. Modlił się z sercem i w dobrej wierze.

W ostatnim *minianie*, około dziesiątej, modliła się sierpecka inteligencja, byli gimnazjaliści, którzy jeszcze nie weszli w życie. Subiekci, którym pracodawcy pozwolili wyjść na modlitwę, i ci, którzy spóźnili się na wcześniejsze modlitwy... Po godzinie dziesiątej midrasz był już prawie pusty. Jednym ze stałych spóźnialskich był mały Icie. Przychodził do midraszu około ósmej. Nie był w stanie pokazać się

wcześniej. Musiał otworzyć swój zakład krojczy, który mieścił się na rynku, i tam być, aż jego żona Dwora pościeliła łóżka, sprzątnęła mieszkanie i zjadła śniadanie. Jego modlitwa trwała co najmniej cztery godziny. Przeciągał słowa, jakby były złotym runem. Podczas modlitwy musiał parę razy wychodzić i przyszykować się. Iciele był chasydem, cadykiem i wiele się uczył. Trzymał się właśnie koło swych ksiąg. W tej dziedzinie poruszał się powoli tam i z powrotem i szeptał *A gdzie się mieszczą ołtarze*. Pośrodku zatrzymywał się, rzucał wzrokiem na książki i znów wołał *A gdzie się mieszczą ołtarze*. Ze swojego manufakturowego sklepiku nie czerpał wielkich *parnose*. Był biedakiem zadłużonym po uszy. Całe dni biegał po kasach zapomogowych, swoich znajomych, chasydach, by spłacić weksel, którego termin już „doszedł”. Możliwe, że midrasz służył mu w jakimś stopniu za azyl, miejsce, gdzie mógł skryć się przed „zdzierczyimi” wierzycielami, którzy chcieli go pogrzebać.

Był jeszcze jeden, który późno przychodził się modlić. Modlił się szybko. Nigdy nie miał czasu. Nawet wtedy, gdy wszyscy już wyszli, śpieszył się do swojego biznesu. Był to Zelik Rajchgat z szynku koło midraszu. Najpierw musiał odprawić swoich gości, którzy zaraz po modlitwie wpadali do niego, by uspokoić serce „naparstkciem” i zjeść smacznego śledzika z cebulą i pieprzem z czymś smakowitym, co upiekła jego żona Fridł. Reb Zelik sprzedawał też papierosy swojej produkcji – pięć za kopiejkę. Były one bosko smaczne, z czystego złotego ruskiego „tabaku”. Akcyza często przeprowadzała u niego rewizje. Ulica była wtedy czarna od ludzi. Raz przy takiej rewizji akcyznik Przybyszewski złapał Zelika za rękę akurat, jak ten właśnie nalewał Ramba-Jaszy szklaneczkę spirytusu „dziewięćdziesiątki”. Sprzedawał ten spirytus, który znajdował się w butelce, i papierosy (oczywiście bez banderoli) wyłożone na zielonej tacy. Przybyszewski złapał butelkę „wódki” i szczyptę „tabaku”, by dostarczyć sądowi dowody rzeczowe przestępstwa. Teraz on, Przybyszewski, wsadzi Zelika do więzienia, nie wiedzieć na jak długo. Lecz swoich Bóg w biedzie nie opuszcza. Ramba-Jasza, tragarz żydowski, przez którego łyk wódki mogło na Żyda spaść takie nieszczęście, wsunął do swoich ust dwa palce i gwizdnął tak, że podniósł na nogi całą ulicę. Natychmiast, znikąd, wynurzyli się jego koledzy i Przybyszewskiego otoczyli kołem, jak cwatem.

„Razem!” – Ramba-Jasza dał komendę po polsku. Juda pchał z prawa, Jakub z lewa, Szostak z tyłu, a Ramba-Jasza od przodu. Twarz Przybyszewskiego pozieleśniała, zanim dostał *kadoches*, nim dusza by go opuściła – przez tylne drzwi, z tajnego pokoju Zelika, w którym magazynował „towar” – wysliznął się reb Dawid z leniwym

okiem. Połasił się na buteleczkę wódki, a papierosy odebrał z rąk Przybyszewskiego. Schował je do kieszeni, a nad wódką głośno wygłosił tyradę, „że wszystko z Jego własności”. Przyjaciele tragarze odpowiedzieli „amen”. Reb Dawid połknął zawartość butelki jednym pociągnięciem. Podczas picia reb Dudł zdążył jeszcze rzucić w stronę „akcyznika” serdeczne *lechaim* i z gorzką miną pouczył go: „Słuchaj głupcze, co za tumult zrobiłeś. *Wszystdz szie*. To nazywasz *szpirtem*? *Szwienta woda*”. Przybyszewski „pozbiarał kości”, ale z bardzo płonącymi policzkami.

O godzinie dwunastej bejt-midrasz się znów ożywił. Wielu uczących się wracało z obiadu i brało się za naukę. Młodszy uczyli starszych. Efraim Wajsmił uczył się z synem *ktuby* z „dodatkami”. Lejbisz Zelik Plata uczył się *Baba kama* z synem Muszego Grosmana i jeszcze jednym młodym Żydem. Mosze Ber Goldman miał czterech uczniów: dwóch synów Berki – Aharona Rajchgata i jego brata Nisana, Motela Rajtszyka i Jechiela Moszego Senderowicza.

Borensztejn przysiągł, że nauczy się Starego Testamentu w ciągu jednego roku. Podołał, nauczył się na pamięć prawie całej Biblii. Pomogła mu w tym znajomość hebrajskiego. A znał hebrajski klasyczny i biblijny.

Gdy stary bejt-midrasz bywał prawie pusty, przychodziły tam dzieci, które próżnowały, lub młodzież, która nie zajmowała się handlem. Ci zazwyczaj uczyli się mało i niewiele też umieli. Otwarty dla wszystkich stary bejt-midrasz był dla nich czymś w rodzaju klubu. Grali w szachy lub karty (karty), albo drzemali z tałesem podłożonym pod głowę.

Na obiad szło się o godzinie trzeciej. Czas do *Minchy* wykorzystywano na indywidualną naukę świeckich przedmiotów, takich jak rosyjski, polski, niemiecki i arytmetyka. Uczono się z podręcznika *Samouk* autorstwa Najdyca. Niektórzy brali prywatne lekcje u Zajnwila, który miał renomę w Sierpcu. Jego ojciec Wolf, *melamed*, miał pokój w oficynie, gdzie mieściła się apteka. Zajnwil znał języki i przedmioty „ogólne”. Cały rok, zimą i latem, nosił te same ciepłe ubrania. Nawet w lipcu, w największe upały, nie zdejmował zimowego płaszcza, futrzanej czapki, walonek, szalika i skórzanych, futrzanych rękawic. Zawsze miał w ręku parasol. Dzieci, które go zaczepiały, odtrącał parasolką. Niektórzy uważali, że jest nienormalny. Mój ojciec brał go w obronę: „On jest wielce wykształcony i ma gorące żydowskie serce. Jest indywidualistą i nie robi nikomu na złość. Nie musi się ubierać tak, żeby podobać się innym”.

Zajnwil żył bardzo biednie. Utrzymywał się z lekcji dawanych dzieciom i młodzieży, która nie chciała lub nie mogła iść do ówczesnych szkół.

Gdy nadchodził czas *Minchy*, stary bejt-midrasz znów wypełniał się Żydami. Po *Mincha* uczyły się różne grupy rzemieślników i robotników najemnych.

Przy jednym stole Jehoszua Goldman nauczał *Życia człowieka*, a przy innym Dawid Noach Zilberberg nauczał Pięcioksięgu z *Raszi*, a Abraham Chaim Hryniec-wicz siedział z grupą subiektów i rzemieślników, ucząc ich modlitwy *Oko Jakuba*.

Grupy przerywały naukę, jeśli przychodzili *magid* lub „przysłany” i wygłaszali kazanie między *Maariw* i *Mincha*. *Magidy* dzielili się na dwie grupy: „piechotni” i profesjonalści. „Piechotni” byli wielkimi nędzarami, ponieważ byli to wielcy nieudacznicy, którzy wypróbowali już wiele zawodów, by zarobić na kawałek chleba, ale w ogóle nie powiodło im się. Uczyli się jednej prelekcji na pamięć lub mieli napisane na kartce papieru, co mówić, i w każdym miasteczku mówili to samo. Zarabiali parę groszy i szli dalej. Od miasta do miasta na piechotę. Dlatego zwali się „piechotni”. Chłopaki z bejt-midraszu przeganiali różnych psotników, którzy wykradali pisany tekst i zapowiadali, o czym *magid* będzie mówił. Jak to zapowiadała „mówiąca” kobietom przed „lamentami”.

Raz doszło do takiego zdarzenia. *Magid* A. Klajnikier z Białegostoku co roku przychodził do starego midraszu, odczytywać spisane wcześniej kazanie na temat rozdziału *Korach*. Uczeń z bejt-midraszu, Joseł, ściągnął kartkę z kazaniem z pulpitu. *Magid* zaczął się niecierpliwie poruszać i mówić do siebie: „Korach, Korach, krezus jak Korach...”, zaczął szukać kazania we wszystkich kieszeniach: „Korach, krezus Korach, Korach, obym ja był taki... żeby się schorowali i Korach i jego plemię”. I stanął... zagubiony... Nie mógł zrozumieć, co się stało – kazania nie znalazł. Nagle krzyknął z wielkim gniewem: „Żebyście się wszyscy pochorowali, pozbawieni czci i wiary!”... i szedł z *bimy*.

Zawodowy *magid* lub mówca z talentem przychodzili rzadko. Lecz jeśli już kiedyś do nas zawitali, stary bejt-midrasz i jego żeńska część były przepełnione. Nawet szanowni mieszkańcy i bogacze przychodzili posłuchać. Byli wśród nich mówcy utalentowani. Przypominam sobie tylko trzech: Teleznera, Wołóżynera i Nowominskiego.

Telezner umiał przekazywać przesadne teksty Raba Bar Chany. Donośnym głosem wyśpiewywał tak fantastyczny słowny obraz, że widać było wszystko jak w namalowanym obrazie. Wołóżyner mógł rozśmieszyć wszystkich swoim humorem lub doprowadzić do płaczu swoim tragizmem. Nigdy nie zapomnę, jak opłakiwał

wielkiego *gaona*, który właśnie w owym czasie zmarł. Wszyscy słuchający płakali, kiedy uświadomił im, jak wiele stracił naród żydowski z powodu odejścia *Gaona*.

Nowomiński był typowym mówcą ludowym. Młodzież była szczególnie zafascynowana jego wykładem. Tora zajmowała w jego prelekcjach mało miejsca, rozwodził się nad wersem, pojedynczym słowem. Mnóstwo w tym było logiki i perswazji.



Wieczorem bejt-midrasz znów się wypełniał. Górowała starsza młodzież, która uczyła się do późna. Ciekawe też było piątkowe „nocne czuwanie”. Niektórzy chłopcy powtarzali wszystko, czego nauczyli w przeciągu całego tygodnia. Między nimi kręcili się ci, którzy spędzali noc w nowym bejt-midraszu i „służyli” uczącym się. Smażyli kartofle, szykowali śledzie. Przynosili herbatę z herbaciarni Moszego Natana, a rano świeże pieczywo od Bruchina. Jednego razu rozwalili płot, przynieśli deski i palili nimi w piecu.

Podczas „nocnego czuwania” bejt-midrasz był żywy i wesoły, a co najważniejsze – uczono się tam.





---

# STARY BEJT-MIDRASZ, TAK JAK GO PAMIĘTAM

*Ben Cion Kempner*

---

Jak stary był stary bejt-midrasz, nie pamiętam. Może miał sto lat, a może i mniej. JA może nazwano go starym dlatego, że później na tej samej ulicy Żydowskiej, wyżej na lewo, był nowy bejt-midrasz. Pamiętam, jak będąc dzieckiem, chodziłem z ojcem na modlitwę do starego bejt-midraszu. Później, gdy jako chłopak już umiałem modlić się sam, nie było dnia, żebym nie spędził paru godzin w starym bejt-midraszu.

Kiedy wracaliśmy z chederu Jesod Tora do domu, nas, dzieci, po prostu ciągnęło, by choć na chwilę wskoczyć do starego bejt-midraszu, który był zawsze otwarty. Tu można było co nieco pobrykać, pobiegać dookoła długich stołów lub wyjść na podwórko, które prowadziło do rzeki (nazywanej przez nas po prostu Rzeką), a tam spuszczać na wodę papierowe stateczki, które zrobiliśmy w chederze. Później, gdy już byliśmy starsi, biegaliśmy do starego bejt-midraszu odmawiać *Mincha-Maariv* i słuchać *magida*, który często wygłaszał kazanie pomiędzy modlitwami.

Jeszcze później, gdy już byliśmy „chłopcami bejt-midraszu”, lubiliśmy tam wejść, wyjąc z „szafy” *Gmarę*, usiąść przy stole lub przy piecu i uczyć się do późna, nie czując, jak mija noc. Te zwykłe ściany starego bejt-midraszu miały w sobie coś przyciągającego. Kiedy tylko przekroczyło się jego próg, odczuwało się jakąś świętość. Świętość, której słowami wyrazić nie można.

Zupełnie jakbym zaledwie wczoraj był w domu modlitwy... Przed moimi oczyma stoi stary bejt-midrasz: na lewo przy drzwiach wielka szafa z książkami. Książki, modlitewniki – *siddur* i mnóstwo psalmowych. Stąd, na całą długość do wschodniej ściany, ciągnie się długi stół, a z dwóch jego stron dwie długie ławki. Tu mają miejsca ci z „miasta” i zasiada „lud”: rybacy, szewcy, ogrodnicy i handlarze warzyw na Rynku.



*Synagoga spalona przez Niemców*



*Naprawa światła w Synagodze, rok 1927 lub 1928.  
Na dole, Abram Bergzon. Na drabinie, robotnicy z Płocka.*

Od wschodniej ściany ciągnie się do Świętej Szafy ława, w której zasiadają piękni Żydzi: handlarze zbożem, krojczy, lekarze, którzy przychodzą modlić się w ładnych futrzanych paltach, ze złotymi zegarkami w kieszonce. Arka Przymierza stoi na podwyższeniu z paroma schodkami. Z dwóch stron dwie rzeźbione kolumny, a pod nimi, na prawo od Arki Przymierza, na wschód, siedzi Rabin Miasta. Za rabinem, na całej wschodniej ścianie, siedzą znów ładni Żydzi: właściciele domów, wielcy handlarze, niektórzy z *gabajów*. Stoi tam jeszcze jeden wielki stół, który ciągnie się na całą długość, prawie do drzwi. Z dwóch stron – dwie długie ławy. Tu siedzą krawcy, krawcy futer, czapnicy, drobni handlarze, właściciele lepszych domów. Na dole znów wielka szafa z książkami. Nad półkami okienka kobiecej synagogi. Koło szafy z książkami, blisko dwóch pieców, stoi stół. A pośrodku – ambona, do której wchodzi się po kilku schodach. Dookoła ambony żelazne ogrodzenie. Pod amboną, koło drzwi, którymi wychodzi się na dwór, modliła się, stojąc, młodzież. Taki był wewnętrzny rozkład starego bejt-midraszu.



Przed świtem, zarówno latem, jak i zimą (jeszcze w nocy, kiedy na dworze panował 20-, 30-stopniowy mróz, a nierzadko wówczas, gdy ciężkie płaty śniegu spadały z nieba), mój ojciec wstawał z ciepłego łóżka, zabierając oczywiście pod pachę *talit* i *tefilin*, i szedł do starego bejt-midraszu, by być wśród pierwszych dziesięciu – z pierwszym *minianem*. Ale przecież noc jeszcze zalegała na dworze i nadal nie wolno było się modlić. Wówczas Żydzi ściągali z półek psalmy i odmawiali je razem. Ile łez wylewali przy tym zwykli Żydzi odmawiając te wersety?

Później zaczynały się modlitwy. Słowo za słowem. Bez pośpiechu. Po modlitwie wypowiedziano „postawy” tego dnia, a później odnowieni w duchu, podniesieni, godni, pozwalali sobie iść do domu. W pośpiechu zjadali śniadanie i szybko siadali do pracy. Jedni za maszyną do szycia, inni na stołku szewskim. I tak, *minian* za *minianem*, do późnego ranka. Wśród Żydów, którzy modlili się w starym bejt-midraszu, byli też tacy uczący się, którzy siadali pomiędzy modlitwami i uczyli się wyłącznie *Gmary*. Tak oto na przykład wchodzi Lejb Kramarz i idzie prosto do półek z książkami. Zdejmuje ciężką wileńską *Gmara* i na długi czas zagłębia się w trudne rozważania. Podobnie Jehoszua Goldman i Mendel Lifszic, dwójka mocnych w nauce. Wiedli długi spór z „wątpiącym” Rambamem.

A przy innym stole siedzi reb Jehoszua Papowski, zięć nauczyciela, robi z chłopcami lekcje w *Gmara* z dodatkami. Mój kochany rabbi Papowski. Jak spokojne i inne było twoje życie i jak mało wymagałeś od tego życia. Zawsze byłeś gotów wyklądać Torę wśród ludu. Rankami lub wieczorami, zawsze widziano cię uczącego się z uczniami. A wszystko cicho i bez szumu. Bez podniesionego głosu. I ty, czysty symbol człowieka i Żyda. Aż zostałeś zakatowany przez Niemców, razem ze swoimi uczniami. Jestem jedynym z nich, którzy pozostali. Niech słowa twego wiernego ucznia będą piśmiennym pomnikiem na twym nieznanym grobie.



Wieczorem stary bejt-midrasz wypełniają setki Żydów. Rzemieślnicy odkładają pracę, sprzedawcy zamykają sklepy. Wszyscy pędzą odmawiać *Majrew*. Między *Majrew* i *Mincha* często odbywa się prelekcja *magida*, który z patosem żąda przestrzegania „czystości”, uczciwości, miłości narodu żydowskiego. W prelekcjach wykorzystywano cytaty mędrców i legendy. Żydzi przysłuchiwali się z otwartymi ustami i połykali każde słowo. A kiedy bywały dni, że brakowało „opowiadacza”, można było wówczas poplotkować na wszystkie aktualne tematy w mieście, porozmawiać o swoich sprawach, o polityce. Zdarzało się, że w mieście ciężko zachorowało dziecko lub kobieta nie mogła zająć w ciąży – wtedy cały zebrany tłum odmawiał wersety z *Psalmsów* z wielką goryczą i płaczem, aż pękało serce.

Po *Majrew* tłum rozchodził się do swoich codziennych zajęć. Lecz stary bejt-midrasz nie był pusty. Uczniowie do późna zostawali się uczyć i słodkie melodie *Gmary* roznosiły się w ciemności. Również nędzarze, którzy szwędali się całymi dniami po mieszkaniach, na wieczór zbierali się w starym bejt-midraszu, żeby odpocząć po „ciężkim, pracowitym dniu”, policzyć zebrane grosze. A potem szli do przytułku, przespać noc.

Na sobotę stary bejt-midrasz przybierał szczególny wystrój. Myślałby kto, że to drobiazg, przyjąć sobotę-królową? *Szamasz* pracował na to ciężko przez cały piątek. Sprzątał, wieszał nową zasłonę na Arkę Przymierza. Zapalał wszystkie światła i Żydzi zaczynali schodzić się na modlitwę. Coś zupełnie nie ci sami Żydzi co z całego tygodnia. „Wielka żydowska dusza”. Wykąpani, zanurzeni w mykwie. Ubrani w sobotnie ubrania. Czuli się jak nowo urodzeni. W tej chwili zapominali lub chcieli zapomnieć o całym zapracowanym tygodniu i antysemitycznych pikietach przy sklepach, o długach, które rosły i nieopłaconych wekslach.

Gdy *szamasz* uderzał w stół i wywoływał „Idźcie...”, można było odczuć, że Żydzi śpiewają nie tylko ustami, ale i oczyma, sercami, z miłością – wdzięcznością do Niego, „że dał sobotę żydowskiemu narodowi”. Dzień, w którym można się podnieść, nabrać otuchy i zebrać nowe siły.

Modlitwa skończona. Przy drzwiach ustawił się długi rząd nędzarzy, którzy zostali w mieście na sobotę. Jakże byli szczęśliwi, że mogli dać innym możliwość spełnienia *micwy*.

W sobotę rano większość ludzi pozwalała sobie pospać trochę dłużej. Z wyjątkiem tych, którzy zwykle wstawali do najwcześniejszej modlitwy. Ci, jak co dzień, z sobotnim *talit* i *tefilin* pod pachą, może trochę wolniej, szli do starego bejt-midraszu. Małe dzieci, które uczyły się w chederze, też szły się modlić.

Stary bejt-midrasz był pełny po brzegi. Również część synagogi przeznaczona dla kobiet. Sobotnie modlitwy były czymś innym niż te codzienne. Bardziej doniosłe, wzruszające. Do domu wracały razem całe rodziny: mężczyźni, kobiety i dzieci, przejęci, zadowoleni! Po sobotnim stole i krótkiej drzemce, znów wybierali się do starego bejt-midraszu. Kto mógł, uczył się rozdziału z *Misznejot*. Inni śpiewali psalmy. Jeszcze ktoś uczył się *Oko Jakuba*. Tak wyglądała sobota w starym bejt-midraszu. Tak wyglądały „dobre dni” pełne świętości, duchowego uniesienia, które cechowało Żyda. To wszystko dawało mu cel w życiu i wiarę w lepsze jutro. Do najwyższych stopni ekstazy dochodzili Żydzi w Straszne Dni. Pierwszy dzień miesiąca Elul (wrzesień). Wtedy trąbiono pierwszy raz w róg w starym bejt-midraszu. Wtedy wszystko jakby się zmieniało, jakby nie byli już to ci sami Żydzi. Idą z pochyloną głową, bo „co my znaczymy i czym byliśmy...”. Kiedy przychodzą dni przeprosin – *Slichot*, Żydzi jak cienie przesuwiają się do starego bejt-midraszu. Nawet dzieci nie mogą sobie pozwolić zostać w domu i zaspane biegną na „przeprosiny”.

W starym bejt-midraszu panuje śmiertelna cisza. Każda minuta ciągnie się jak cały rok. Rozlega się głos wiodącego, mówiącego kadisz. Oczy wpatrzone w „przeprosiny”. Z początku cisza. Potem głosy wzmagają się: „Dusza Twoja, ciało Twoje, zmiłuj się nad sługami”, słychać płacz. Poruszają się najgłębsze struny serca. Tak mijają pierwsze dni „przeprosin”. Trąbiący w róg przy modlitwie porusza serca. W takim stanie mijają dwa dni *Rosz Haszana* – Nowego Roku.

Ubrani w białe kitle, z białymi jarmułkami na głowie, zawinięci w tałesy, stoją całe godziny. Nie pozwalają sobie nawet usiąść na chwilę. Modlą się w paraliżującym strachu, a gdy dochodzą do „osiemnastu”, słychać każde uderzenie serca i łzy leją się

z oczu. Zaczyna się czuć ulgę na duszy. Jakby ciężki kamień spadł z serca. Siedzący w Niebiosach na pewno usłyszał te gorące żydowskie modlitwy i na pewno zapisze dobry „kwit”. Mimo wszystko nie czują się zbyt pewnie. Żydzi wykorzystują każdą wolną chwilę. Każdą wolną godzinę Dziesięciu Dni Skruchy i biegną do starego bejt-midraszu, „złapać” jeszcze rozdział psalmów. Modlitwa dla nauki. Dają większą jałmużnę. Idą do „dobrych miejsc”, do grobów cadyków.

W „sobotę skruchy” wcale nie kładą się spać. Odmawiają psalmy i idą słuchać kazania rabina. Aż nadchodzi dzień wielki i straszny. Dzień Sądu.

Ostatni posiłek przed „wszystkie przysięgi – *Kol Nidrej*”, jedzą w odosobnieniu i mimo że na ulicy jest jeszcze dzień, biegną już do starego bejt-midraszu, do „wszystkie przysięgi”. Idą całe rodziny. Dzieci i niemowlęta. Nikt nie zostaje w domu. Ciasno w starym bejt-midraszu. Żeńska synagoga też zapchana. Podłoga wyłożona sianem. Na stołach stoją wystawione długie skrzynie z piaskiem, a w skrzyniach setki wielkich „świec duszy”. Iskrzy się powietrze. Setki światełek od palących się świec w „między słońcami” potęguje odczucie właściwego momentu. Słyszcy się cichy szepot modlitwy *Zyskał* i uderzenia na pulpicie. Do ołtarza długimi krokami zbliża się „pełny”, wysoki Żyd, ubrany w długi, ciepły chałat, w tańs z wielką srebrną koroną na głowie. Wystaje tylko czarna głowa. Wszyscy wiedzą, że to reb Josef Szojchet idzie odmawiać *Wszystkie Przysięgi*. Koło niego ustawia się paru chłopców – chór, który będzie mu towarzyszył. Wszyscy wstrzymują oddech. Reb Josef musi mieć ciszę. Później wyżej i jeszcze wyżej nad starym bejt-midraszem roznoszą się cudowne dźwięki *Wszystkich przysięg*, które wsiąkają w całe ciało i opanowują całą duszę.

Reb Josef był jedynym w swoim rodzaju „odprawiającym” modlitwę w Sierpcu. Nie miał równego sobie. Gdy on stał przy ołtarzu i modlił się, świat był jak zahipnotyzowany i dochodził do najwyższej ekstazy. U modlących wywoływał najgłębsze pragnienie skruchy. Wyśpiewane zostało każde słowo. Każdy werset – podkreślony. I nikt nie czuł, jak z czasem mija pokuta. I tak cały Sądny Dzień.

„Podsumowanie – *Neila*”: Josel Szojchat znów przy ołtarzu. Dzień zbliża się ku końcowi. W sali odczuwa się znużenie. Świece zaczynają się wypalać, rzucając jednocześnie dookoła długie cienie. Lecz tony reb Josela Szojcheta nie słabną. Mężnie stoi przy ołtarzu. Mężnym głosem zwraca się do Ojca w niebie: „Otwórz nam bramę, gdy zatraskujesz bramę, bo dzisiejszy dzień się kończy”. I słysząc wołanie Josela: „A następnego roku w Jerozolimie” – każdy Żyd czuje ulgę. Wierzą, że gorące modlitwy na pewno doszły do „Tronu Czczy” i nadchodzi nowy dobry rok dla wszystkich dzieci Izraela.



Długie lata stary bejt-midrasz był drogim opiekunem. Poniekąd świątynią, która ich pobudzała, dawała otuchę, krzepiła w ciężkich chwilach i wносиła nadzieję w lepszą przyszłość..., aż czarne chmury zapanowały nad Polską.

Niemiecka bestia siała ogień i ruinę w żydowskich miastach i miasteczkach. Doszła też do Sierpca. Żydowska społeczność została wyrwana z korzeniami. Stary bejt-midrasz, osierocony, pozostał w żałobie.

Tylko nieliczni wrócili do Sierpca. Stary bejt-midrasz pozostał na swoim miejscu i jakby czekał na to, że może wrócić. Lecz oni nie wrócili. Zostali zgładzeni, pozabijani w przeróżny sposób. Dwóch ostatnich sierpeckich Żydów, Mosze Grafe i Jechezkel Lejzerowicz, którzy chcieli odbudować swoje życie koło starego bejt-midraszu, nie zaznali tam spokoju i wyemigrowali do Izraela. Żydowski Sierpc przestał egzystować.